NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM. WYDANIE K.

Rok X. Kraków, wtorek 4 października 1927 Nr. 263

NOWY DZIENNIK

eka Jagiellońska Kraków, św. A

Adres redakcji i administracji: Kraków ul. Orzeszkowej 7
Numer telefonu 279. — Konto czekowe P. K. O. w Krakowie 400.630.
Nakładem Spółki Wydawniczej „NOWY DZIENNIK"
Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracji.
Komunikaty przesłane redakcji nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe

Cena numeru 20 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 5'00 kwart. Zł. 15'00
w Krakowie z odnoszen. do domu „ „ 5'20 „ „ 15'60
Na prowincji z przesyłką poczt. „ „ 5'60 „ „ 16'80
Zagranica z przesyłką pocztową „ „ 9'00 „ „ 27'00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0'15, wiersz milimetr. 1-szp. Zł. 0'20, nadesłane Zł. 0'60, wiersz milim. 1-szp. w tekście Zł. 0'85. wiersz milim. 1-szp. na 1-ej stronie Zł. :'—, gratulacje Zł. 10. inseraty zamiejscowe o 50%, zagranicz. o 100% droższe.

DODATKOWE WPISY DO ZYD. TOW. GIMN.

na wszystkie kursy (także dzieci) odbędą się codziennie do 15 bm. od godziny 7—9 wiecz.

Pierwsza lekcja kursu uczniów rozpoczyna się dziś o godz. 6'30, kursu panów o godz. 7'30, kursu uczenic jutro o godz. 6'30, kursu pań o godz. 7'30, wiecz.

Udział Żydów w życiu gospodarczem Polski

Z ogłaszanych częściowo wyników spisu ludności, dokonanego w roku 1921, można wysnuć pewne wnioski co do udziału Żydów w poszczególnych zawodach gospodarczych w kraju. Ogółem naliczono mianowicie w Polsce (oprócz Górnego Śląska i Wileńszczyzny) 12.294.200 osób zawodowo czynnych. W cyfrze tej mieści się osób samodzielnie pracujących 3,485.486, personalu pomocniczego 200.418, a robotników 6,164.234. Na same zajęcia rolnicze (leśnictwo, hodowla, ogrodnictwo, rybactwo itd.) przypada osób czynnych zawodowo 10.266.833, a zatem jest to wybitnie najliczniejsza grupa życia gospodarczego, gdyż obejmuje ona 83.5 procent ogółu osób zawodowo czynnych w Polsce. W grupie tej udział Żydów w 9 województwach (z pominięciem województw zachodnich) wynosi tylko 7.7 procent, a gdybyśmy uwzględnili województwa zachodnie to oczywiście stosunek ten byłby jeszcze mniejszy.

Najbardziej interesuje nas oczywiście w tym związku grupa handlu. Według statystyki grupa ta zatrudniała ogółem 518.338 osób zawodowo czynnych, z tego samodzielnych 324,924, personalu pomocniczego 49,705, robotników 90,665, a pomagających członków rodziny 52,482. Udział Żydów w tej grupie wynosi ogółem 34.8 proc. Statystyka ujmuje jednak wspólnem mianem „handlu" szereg gałęzi gospodarczych, a więc handel towarowy, przemysł gospodnio-szynkarski, pośrednictwo, handel pieniężny i ubezpieczenia. Udział Żydów i nieżydów w tych grupach poszczególnych przedstawia się następująco:

Na 100 czynnych w zawodach handlowych	Żydzi	Nie-żydzi
handel towarowy	88.5	50.5
hotele, restauracje, garkuchnie	5.5	31.6
pośrednictwo	4.8	1.0
handel pieniężny	0.7	6.5
kooperatywy	0.4	8.9
ubezpieczenia	0.1	1.5

Z tego zestawienia wynikają ciekawe konkluzje. Na handel towarowy przypada ogromna większość, bo blisko 90 procent Żydów, zajętych w grupie „handel". Nie ulega jednak wątpliwości, że w handlu towarowym, wykonywanym przez Żydów, przynajmniej 80 procent pracuje osobiście bez personalu pomocniczego i bez najemnych sił robotniczych, a co najwyżej tu i ówdzie pomagają członkowie rodziny. W rzeczy samej mamy tu zatem do czynienia z kramarzami, straganiarzami i handlem jarmarcznym. Już następna jednak grupa przemysłu gospodnio-szynkarskiego wykazuje cyfrę dla Żydów bardzo niekorzystną, a grozi im w bliskim czasie dalsze pogorszenie sytuacji w związku z odbieraniem koncesyi na rzecz inwalidów.

W grupie „pośrednictwo" stosunek Żydów jest wprawdzie wyższy, niż nieżydów, lecz śmiało możemy przyjąć, że cyfra ta jest mocno przesadzona w stosunku do Żydów, gdyż wiadomem jest, że przy spisie wpisywano, jako pośredników wszsytkie osoby wśród Żydów, nie mające stałego zajęcia, czyli tzw. „Luftmenschów". Zaznaczyć również należy, że zawód ten o niestałych dochodach, ulegających ciągłym zmianom, nie należy bynajmniej do rentownych.

Utarło się zdanie, że w handlu pieniężnym udział Żydów jest dominujący. Tymczasem z powyższego zestawienia wynika, że na 100 osób czynnych zawodowo w tej grupie wypada na handel pieniężny Żydów 0.7, a nie Żydów 6.5. Widać stąd, że wśród nieżydów znacznie większa ilość ludzi zajmuje się handlem pieniężnym, niż wśród Żydów. Wynika to stąd głównie, że w większych bankach liczba urzędników żydowskich jest minimalna, a ilość kantorów wymiany skutek ograniczeń walutowych poważnie się zmniejszyła.

Jeszcze gorzej przedstawia się dla Żydów udział ich w dziale kooperatyw. Przyczyny tego stanu rzeczy są powszechnie znane, wiadomo wszakże, że w latach ubiegłych kooperatywy nieżydowskie o celach wybitnie antyżydowskich popierane były bardzo usilnie przez rządy, które przeznaczały na ten cel znaczne fundusze. Rozwój spółdzielczości żydowskiej w ostatnich czasach nie mógł już zmienić tego niekorzystnego dla Żydów stosunku procentowego. Również w dziale ubezpieczeń udział Żydów jest znacznie mniejszym, niż nieżydów.

W przemyśle i górnictwie czynnych było osób 1,265.189, z tego samodzielnych 447.503, personalu pomocniczego 57,426, robotników 699,202, a pomagających członków rodziny 60.200. W tej grupie udział Żydów w 9 województwach (centralnych, południowych i wschodnich) wynosi 32.3 procent. Jeżeli przypatrzymy się udziałowi ludności żydowskiej i nieżydowskiej w poszczególnych działach tej grupy, to skonstatujemy, że na 100 Żydów czynnych zawodowo w przemyśle wypada na przemysł odzieżowy 47.1, żywnościowy 16.4, tekstylny 9.7, podczas gdy na każdy inny dział wypada mniej, niż 5 procent. Natomiast wśród ludności nieżydowskiej podział na poszczególne dziedziny przemysłu jest bardziej równomierny i tak np. na przemysł odzieżowy wypada tylko 18.2 procent, żywnościowy 8.9 proc., a tekstylny 19.9 procent. Charakterystycznem jest, że w dziale „gaz, woda i elektryka" nie ma wogóle żadnego udziału Żydów!

Rafał Pfeffer.

Rozstrzygnięcie w sprawie pożyczki zapadnie we wtorek

Konferencja przedstawicieli konsorcjum amerykańskiego z członkami rządu.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 2. 10 Sin. Dziś w południe odwiedzili wicepremjera Bartla w prezydjum Rady ministrów przedstawiciele konsorcjum amerykańskiego p. Monnet i Fishler. W konferencji wzięli również udział minister skarbu Czechowicz, wiceprezes Rady Banku Polskiego Młynarski i dyrektor obrotu pieniężnego w ministerstwie skarbu Barański. Obrady toczyły się w dalszym ciągu dokoła sprawy ustalenia kursu emisyjnego. Całkowitego porozumienia jeszcze nie osiągnięto, a finalizacji rokowań nie należy oczekiwać przed wtorkiem.

Przedstawiciele konsorcjum amerykańskiego zwrócili się dzisiaj do Ameryki z nową depeszą po instrukcje.

Pomyślna konjunktura w Łodzi

Łódź. (Tel. wł.) Bezrobocie w łódzkim okręgu przemysłowym maleje szybko. Gdy jeszcze przed rokiem liczba robotników, zatrudnionych w przemyśle włókienniczym wynosiła 130 tysięcy ludzi, w tej chwili przekracza już cyfrę 170 tysięcy, czyli żew zrosła w ciągu roku o przeszło 40.000.

O pomyślnych konjunkturach w przemyśle włókienniczym świadczy także i ta okoliczność, iż na 700 zakładów przemysłowych w okręgu łódzkim, ogromna ich większość pracuje pełny tydzień, wiele zaś, zwłaszcza większych, nawet na dwie zmiany.

Rekordowa konsumcja wódki w Warszawie

Ze strony państwowego monpoolu spirytusowego Warszawa uzyskała nader „pochlebne" świadectwo: jest najlepszym konsumentem wyrobów alkoholowych. W ciągu roku ubiegłego spożycie alkoholu wyraziło się cyfrą 4.65 litra 100 proc. spirytusu na mieszkańca, co wprzybliżeniu na wódkę stanowi przeszło 8 litrów na głowę. Jeśli zważyć, że młodzież, stanowiąca połowę ludności nie używa alkoholu, na głowę jednego dorosłego Warszawiaka przypada „bagatelna" ilość — 16 litrów wódki rocznie.

Wyjazd Prezydenta Rzeczypospolitej z Krakowa

Wczoraj o godz. 8'30 rano opuścił Kraków p. Prezydent Rzeczypospolitej, którego dwudniowy pobyt w naszem mieście dał ludności Krakowa sposobność złożenia hołdu Głowie Państwa i stał się wielką manifestacją ku czci Dostojnego Gościa.

Po godz. 8 rano zebrali się na pięknie udekorowanym peronie dworca krakowskiego reprezentanci wszystkich władz rządowych z wicewojewodą Dr Morawskim, miejskich z prezydentem Rollem i wojskowych z dowódcą O. K. gen. Wróblewskim na czele, dalej Senat akademicki U. J., prezydjum Akademji Umiejętności, oraz przedstawiciele stowarzyszeń i instytucyj, które uczestniczyły w powitaniu p. Prezydenta w Krakowie. M. in. przybył też prezes gminy żydowskiej Dr Landau i rabin Kornitzer. Opodal salonu recepcyjnego ustawiła się kompanja honorowa 20 pp. ze sztandarem i orkiestrą.

O godz. 8'20 przyjechał na dworzec p. Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie wojewody Darowskiego i swej świty. Po przejściu przed frontem kompanji honorowej i odebraniu raportu o ddowódcy kompanji, p. Prezydent miasta inż. Rolle złożył jeszcze raz po dziękowanie Dostojnemu Gościowi za zaszczycenie Krakowa swemi odwiedzinami.

Wśród dźwięków hymnu państwowego p. Prezydent Rzeczypospolitej wsiadł do pociągu i stanął w oknie wagonu salonowego, oddając ukłon zebranym na peronie, którzy wznosili okrzyki na Jego cześć. W chwili ruszenia pociągu kompanja honorowa sprezentowała broń, a sztandar pułkowy pochylił się przed odjeżdżającym Dostojnikiem.

P. Prezydentowi, który udał się do Katowic towarzyszył wojewoda Darowski do granicy województwa krakowskiego, dokąd pociąg specjalny przybył o godz. 9'50 rano.

* * *

Min. Dobrucki opuścił Kraków w sobotę o północy, udając się do Częstochowy.

Jak słychać, min. Dobrucki w rozmowie ze sferami poselskiemi w Krakowie zaprzeczył pogłoskom o mającej nastąpić jego dymisji.

Prezydent Rzeczypospolitej na G Śląsku

Poświęcenie pomnika powstańców w Królewskiej Hucie

Katowice. 2. X. PAT. Przyjazd p. Prezydenta z Krakowa na G. Śląsk nastąpił o godzinie 9'50. Wszystkie dworce na linji Kraków—Katowice udekorowane były portretami Prezydenta, flagami o barwach państwowych i zielenią. Wszędzie zgromadzone były dzieci szkół powszechnych oraz liczne rzesze mieszkańców, witająca przejeżdżającego Prezydenta okrzykami „Niech żyje"! Pierwsze powitanie na ziemi Górnośląskiej nastąpiło w Mysłowicach, dokąd p. Prezydent przybył o godzinie 10. Na pięknie udekorowanym peronie dworca ustawiła się kompanja honorowa, oddział powstańców, przedstawiciele władz z wojewodą dr. Grażyńskim na czele, duchowieństwo, przedstawiciele organizacyj społecznych i innych. Na powitanie p. Prezydenta przybył również minister przemysłu i handlu inż. Kwiatkowski. W chwili, gdy p. Prezydent wyszedł ze swego wagonu, orkiestra odegrała hymn państwowy, a wojsko sprezentowało broń. Pierwszy powitał głowę państwa wojewoda dr. Grażyński, wygłaszając krótkie przemówienie.

O godzinie 10'35 p. Prezydent przybył do Katowic. W chwili wjazdu pociągu na dworzec artylerja oddała 21 strzałów powitalnych a orkiestra 73 pułku piechoty odegrała hymn państwowy. Na pięknie udekorowanym peronie dworca zebrali się przedstawiciele sejmu śląskiego, przedstawiciele władz państwowych i miejskich oraz organizacyj społecznych. P. Prezydenta w imieniu społeczeństwa śląskiego powitał marszałek sejmu śląskiego Wolny który powiedział między innemi:

„Rząd polski zna przywiązanie ludności śląskiej do Ojczyzny i ludność śląska wie, że wolą całego narodu jest nienaruszalność naszych granic, gdyby chciwa ręka sięgnęła po naszą wolność. Zdajemy sobie sprawę, że Ty Panie Prezydencie jesteś wyrazicelem tej woli i że przybycie twoje do nas jest tej woli dowodem, dlatego też ludność śląska wita Cię całem sercem Panie Prezydencie i wyraża Ci głęboka wdzięczność za przybycie".

Po krótkim wypoczynku w willi p. wojewody p. Prezydent udał się samochodem do Królewskiej Huty, gdzie odbyło się odsłonięcie pomnika „Powstańca śląskiego".

Prezes Związku Powstańców Rornhe wygłosił przemówienie, które zakończył słowy: „Nie damy naszej ukochanej ziemi śląskiej, po którą wyciąga ręce dawny jej wróg".

P. Prezydent podpisał akt odsłonięcia pomnika, poczem przeciął wstęgę podtrzymującą zasłonę. Oczom zebranych przedstawił się odlany ze spiżu robotnik śląski, trzymając w jednej ręce symbol pracy młot. w drugiej miecz. Na pomniku widnieje napis: „Bohaterom walki o wolność Śląska, miasto Królewska Huta 1919—1920—1921". Po poświęceniu pomnika wygłosił przemówienie p. Prezydent Rzeczypospolitej, wyrażając cześć ludowi górnośląskiemu za wytrwanie w polskości.

Wiedeń obchodzi uroczyście urodziny Hindenburga!

Wiedeń, 2. 10 PAT. Z okazji 80-letniej rocznicy urodzin Hindenburga odbyła się w Wiedniu na wielkim placu przed Burgiem manifestacja niemiecko narodowych w której wzięli udział poseł niemiecki Lerchenfeld, liczni członkowie austrjackiej Rady Narodowej, rektorzy wszystkich wszechnic i młodzież szkolna. Na wniosek powieściopisarza Strobla wysłano telegarm hołdowniczy do Hindenburga, poczem uchwalono jednomyślnie rezolucję, protestującą przeciwko postanowieniom traktatu pokojowego, skierowanym przeciwko prawu samookreślenia Austrji i przeciwko tym ustępom. które przypisują Niemcom winę wybuchu wojny. Wkońcu odśpiewano pieśni „Deutschland, Deutschland über alles".

Kanclerz Seipel zjawił się dziś przedpołudniem w towarzystwie generalnego sekretarza dla spraw zagranicznych Petera u posła niemieckiego hr. Lerchenfelda, aby na jego ręce złożyć dla Hindenburga życzenia rządu austrjackiego.

WIELKIE ŚWIĘTO W BELINIE

Berlin, 2. 10 PAT. Od soboty wieczora panuje tu już nastrój świąteczny. O godzinie 9 wieczorem przed pałacem Prezydenta Rzeszy zebrała się orkiestra z pochodniami. Prezydent ukazał się na balkonie. Wielka ilość sklepów wystawiła portrety i popiersia prezydenta Hindenburga ozdobione kwiatami. Na ulicach wywieszono chorągwie o barwach czarno- biało- czerwonych. Z pośród hoteli berlińskich tylko dwa wielkie hotele „Ekscelsior" i „Eden" ozdobiły swe frontony chorągwiami o barwach republikańskich. Natomiast hotele wielkiego koncernu Ashingera wywiesiły przeważnie po trzy rozmaite chorągwie. W sobotę do godziny 10 wieczorem nadeszło do urzędu telegraficznego 15 tysięcy telegramów gratulacyjnych dla prezydenta Hindenburga.

Nowy poseł polski w Pradze

Warszawa, 2. 10. PAT. W sobotę p. prezes Rady ministrów Piłsudski przyjął na dłuższem posłuchaniu wyjeżdżającego do Pragi nowomianowanego posła polskiego p. Wacława Grzybowskiego.

Ciągłe niepokoje na Bałkanie

Budapeszt, 2 .10 PAT. Według doniesień dzienników z Białogrodu, zamachy band bułgarskich komitadżi wywołały w tamtejszych kołach politycznych wielkie wzburzenie. Cała prasa wyraża przypuszczenie, że w akcji tej uczestniczy jakieś obce mocarstwo, mające interes w wywoływaniu ciągłych niepokojów na Bałkanach, przyczem donosi, że rząd jugosłowiański nie stracił wobec tych wypadków zimnej krwi i zdecydował się do zainicjowania najenergiczniejszej w tym kierunku akcji.

Ucieczka Borodina z Chin

Moskwa, 2. 10 PAT. Po swojej ucieczce z Chin wylądował dzisiaj na samolocie rządu sowieckiego Borodin na terytorjum rosyjskim koło Wersny Udinsk. W drodze do Ulan Bator, którą przebył automobilem, został Borodin napadnięty przez bandytów. Podczas potyczki jedna osoba została zabita, dwie osoby ranne. Borodinowi udało się uciec.

Śmierć wskutek porażenia prądem

Borysław. (Tel. wł.) Blacharz Dawid Braun podczas pracy dotknął przez nieostrożność przewodu elektrycznego i poniósł śmierć na miejscu. Trzy osoby, które pospieszyły Braunowi na pomoc, sądząc że omdlał, uległy lżejszemu porażeniu.

Program stacyj radjofonicznych

Poniedziałek, 3 października.

Kraków (422 m) 12 Transmisja komunikatu lotniczo- meteorologicznego i sygnał czasu, oraz koncert płyt gramofonowych, 18.15—19 Transmisja z Warszawy, 19—19,10 Rozmaitości, 19,10—19,30 Odczyt pt. „Polska w obronie Zachodu", wygł. prof. Dr. W. Bogatyński. 19.30—19.55 Odczyt pt. „Ile lat upłynęło od epoki lodowej", wygł. Dr. J. Smoleński, Prof. U. J. 20—20,30 Komunikat sportowy i inne. 20,30 Transmisja z Warszawy.

Warszawa (1111 m) 12 Sygnał czasu, komunikaty: meteorologiczny, PAT, 15 komunikaty: gospodarczy, PAT, 16—16,25 Prof. Ponikowski: odczyt z okazji 10-lecia Min. Oświaty. 17'20—17'45 Odczyt Jadwigi Smosarskiej: Co myślę o kinematografji. 18'15 Transmisja muzyki tanecznej. 20'30 Koncert. 22 Sygnał czasu i komunikaty.

Poznań (280.4m) 12'30—14 Koncert orkiestry wojskowej. 14 Notowania giełdy pieniężnej. 16—17 Koncert 19—19'35 Odczyt o zabobonach. 20'30—22 Koncert organowy 22'20—24 Muzyka taneczna.

Wiedeń (517.2 m 577 m) 11 Koncert. 16'15 Koncert. 19'10 Przegląd teatralny. 20'05 Muzyka kameralna. 21'40 Miasto pieśni (melodje wiedeńskie).

Berlin (483.9 m) 17 Trio gitarzystów. 17'30—18 Koncert wiolonczelowy. 19'30 Transmisja z opery „Triviata". 22'30 Z Italji (koncert).

Z OKAZJI ZAMKNIĘCIA SEZONU KOLARSKIEGO zwołuje się wszystkie kluby kolarskie okr. krak. do wysłania delegatów na dzień 6 bm. do sali Sokoła w Podgórzu na godz. 8 wieczorem, celem omówienia wielkiej specjalnej, zbiorowej wycieczki, wraz ze wspólnym rautem w salach Sokoła mającym zakończyć sezon kolarski w Krakowie. Za komitet wojewódzki Rudnicki, Choczner Rogowski.

KLUB SPORTOWY GARBARNIA, chlubnie zapisany swym ostatnim wyścigiem, urządza 9 bm. zawody kolarskie na szosie mogilańskiej z następującym programem: I bieg o mistrzostwo klubu 50 klm. II bieg nowicjuszy 10 km. III bieg turystów dostępny tylko dla członków Garbarni 15 km. IV. bieg gości 50 km. i V ostatni bieg nie stow. 10 km. Artystycznie wykonane żetony będą udziałem zwycięzców. Począt 8'30.

Jak zaradzić niedomaganiom Ligi Nar.?

Osiem warunków sen. de Jouvenela

Senator francuski Henri de Jouvenel, b. wysoki komisarz Syrji wystąpił jak wiadomo, w dniu 8 sierpnia br. z delegacji francuskiej przy Lidze Narodów. Dymisję sen. de Jouvenela poprzedziła stosunkowo dość ostra krytyka dotychczasowych prac areopagu genewskiego. Polemika i dymisja de Jouvenela nie była zresztą odosobniona, gdyż w podobny sposób o niewystarczającej akcji Ligi Narodów wypowiedział się również lord Cecil.

Obecnie ogłosił sen. de Jouvenel w ramach amerykańskiej „United Press Associations" dłuższy artykuł, w którym rozprawia się w sposób konkretny, rzeczowy i przejrzysty z brakami i niedomogami dotychczasowej działalności Ligi Narodów. Wywody sen. de Jouvenela nabierają tem większej wagi, ileże autor nie zadawala się jedynie negatywnem ustosunkowaniem do Ligi, ale wskazuje również środki mogące sprowadzić zmianę na lepsze. Artykuł sen. de Jouvenela jest obecnie tem aktualniejszy, że zakończone właśnie ósme zgromadzenie plenarne Ligi Narodów, jak niemniej i 46 sesja Rady Ligi w niejednem starały się uczynić zadość żądaniom i krytyce sen. de Jouvenela w związku z jego ustąpieniem z delegacji francuskiej przy Lidze Narodów.

Otóż — wywodzi w ostatnim swym artykule sen. de Jouvenel — narody oczekują od areopagu genewskiego, by ten zawarował im polityczną niezawisłość i narodowe bezpieczeństwo, a to całym systemem gwarancyj przeciwwojennych. Narody doszły bowiem do słusznego przekonania, że jest nietylko rzeczą humanitarniejszą i słuszniejszą, ale też bodajże i pewniejszą, no i tańszą, pokojowe zażegnywanie i rozstrzyganie sporów, niż wzajemne prześciganie się w zbrojeniach, prowadzących potem do rozlewu krwi. Jednakże system takich pacyfistycznych gwarancyj istnie je dotąd jedynie w zarysie. Wpływają na to m. in. przedewszystkiem następujące powody: Primo Stany Zjednoczone nie wykazują zainteresowania dla Ligi Narodów, której byli właściwie twórcami. Powtóre w łonie areopagu genewskiego istnieje jak gdyby druga Liga Narodów, Wielka Brytanja, która z powodu absentowania się Stanów Zjednoczonych, także nieraz podkreślać musi różnice dzielące Europę od Ameryki.

Niemało wpływa na niezawsze zbyt sprawne i celowe działanie Ligi Narodów także i ten fakt, że zasiadający w Radzie Ligi, jako stały członek, przedstawiciel Włoch faszystowskich, stoi nieraz w sprzeczności z zasadami Ligi, i że unja sowiecka, wiodąca z Ligą Narodów „wojnę", usiłuje utworzyć związek ludów azjatyckich. Wreszcie Niemcy, które wchodząc do Ligi Narodów zastrzegły sobie i przeprowadziły pewne „reservationes" w sprawie art. 16, a nadto zatwierdziwszy układ w Rapallo układem berlińskim, dały wyraz conajmniej neutralności na wypadek dojścia do konfliktu między Ligą Narodów a Sowdepją.

Wszystko to doprowadzić musiało do osłabienia i niedorozwoju aparatu genewskiego, który okazał się niebyt silnym, by móc państwom, należącym do Ligi, dać takie gwarancje bezpieczeństwa, któreby umożliwiły rozbrojenie faktyczne. Ta słabość Ligi Narodów coraz bardziej manifestowała się w latach ostatnich. Lord Cecil przytoczył w tej dziedzinie pewne niezbite dowody w piśmie swem, w którem zgłosił dymisję na ręce premjera angielskiego. A więc: odrzucenie układu o wzajemnej pomocy, bezwzględne zarzucenie protokołu genewskiego i oświadczenie się rządu brytyjskiego przeciw przymusowemu arbitrażowi. Fiasko konferencji trzech mocarstw w sprawie rozbrojenia na morzu nie może oczywiście być bezpośrednio zapisane na zło Ligi Narodów, jednakże oznacza on obciążenie ogólnej konferencji rozbrojeniowej, rzucając cień i do pewnego stopnia nawet przesądzając wyniki takiej konferencji.

Zdaniem sen. de Jouvenela, znamienną, choć może tylko przejściową ilustracją słabości i sprzeniewierzenia się Ligi Narodów, był ów pośpiech, z jakim państwa powróciły do systemu rokowań oddzielnych, indywidualnych. System ten ma swe złe strony nawet wtedy, kiedy rokowania toczą się między równemi co do siły mocarstwami, zagrażają zaś wyraźnie pokojowi, kiedy toczą się między różnemi co do siły państwami, jak miało to miejsce między Włochami a Jugosławją.

Cóż więc uczynić należy, by rozbudzić Ligę Narodów z jej letargu? Sen. de Jouvenel przytacza tu osiem punktów:

1) W razie sporu między dwoma państwami należałoby sprawę przedłożyć Radzie genewskiej lub Trybunałowi haskiemu. Należałoby wyzbyć się przekonania, jakoby dało się ominąć lub obejść międzynarodowe ustawodawstwo i zburzyć w ten sposób dzieło pokoju dyplomatycznemi kombinacjami w rodzaju posunięć przedwojennych.

2) Należałoby raz na zawsze zarzucić dualizm, przeciwstawiający tradycje dyplomatyczne metodom Ligi Narodów. Tradycje te wpajają bowiem fałszywe przekonanie, że to godność i prestige każe przeszkadzać Lidze Narodów w załatwianiu spraw pierwszorzędnej wagi i każe bagatelizować, względnie odnosić się z uprzedzeniem, do prac Ligi. Tymczasem, jak Liga Narodów nie może obejść się bez dyplomacji, tak z drugiej strony dyplomacja prowadzić musi do Ligi Narodów. Należałoby sobie pomagać i wzajemnie torować drogę. Niestety, wcale nie ma to jeszcze miejsca, bo oprócz dyplomacji, która w pewnych czasokresach popisuje się w Genewie retoryką, pracuje w poszczególnych kancelarjach rządowych dyplomacja tajna, ośmieszająca do reszty popisy krasomówcze w Genewie.

3) Istnieją również dość poważne luki konstytucji Ligi, a zwłaszcza w jej art. 15, który w razie niezaistnienia jednomyślności, pozwala każdemu z państw działać na własną rękę, — „wedle najlepszej wiedzy, po myśli prawa i sprawiedliwości". Ten trzeci mankament Ligi jest bardzo doniosły, gdyż anuluje on poniekąd znaczenie Ligi, pozwalając każdemu państwu szukać na własną rękę prawa i sprawiedliwości.

4) Niemniej ważną jest sprawa ścisłej definicji pojęcia napastnika, a to w duchu definicji Shotwella i protokolu z roku 1924, głoszącego: „Napastnikiem jest każdy, kto odrzuca arbitraż i sąd rozjemczy".

5) Należy przeprowadzić obowiązkowy arbitraż i przymusowe rozjemstwo, wyliczając jasno wszystkie kwestje, podpadające pod kompetencje trybunału rozjemczego. W tym kierunku uczynił areopag genewski duży krok naprzód, przez to, że i Niemcy ogłosiły, podobnie jak Francja, gotowość podpisania 36 klauzuli międzynarodowego Trybunału Haskiego. Jednakże klauzula ta zawiera narazie szereg jeszcze fakultatywnych zastrzeżeń. Należałoby tu wdrożyć kroki w sprawie porozumienia się co do wspólnej egzegezy klauzuli.

6) Każdemu napastnikowi, niezależnie od tego, czy jest członkiem Ligi, czy nie, groziłyby wspólne represje karne, zorganizowane w dostateczny i tak szybki sposób, by już naprzód odebrać napastnikowi wszelkie nadzieje na jakieś zwycięstwo.

7) Prawna i polityczna organizacja Ligi Narodów wymaga uzupełnienia w kierunku organizacji gospodarczej, którąby umożliwiła członkom Ligi zmniejszenie ceł, oraz uzgodnienie postulatów politycznej niezawisłości z nakazami gospodarczej solidarności, a wreszcie taką specjalizację w dziedzinie przemysłowej i taki międzynarodowy podział pracy, by raz na zawsze łeb urwać hydrze konfliktów o nowe rynki zbytu.

8) Umożliwienie rozbrojenia militarnego we wszystkich dziedzinach, a to przez rozbrojenie

---

J. BURLA

ŻONA, KTÓREJ NIE ZNOSIŁ

POWIEŚĆ

Z hebrajskiego przełożył Dr. Jeremjasz Frenkel.

39 Ciąg dalszy.

A teraz napiszę jej o tem, co świeżo stało się — i nie wiem sama, od czego zacząć. Oto odstawiłam Eleazara, który ma już rok i miesiąc. Czy nie powinna byłam go karmić do półtora roku? Ale moje mleko szkodzi mu, — co mi przejdzie przez głowę, od każdej troski, zaraz na nim od[illegible] to czuje. Nie wiem, matko, kto na mnie rzucił przekleństwo, co złego uczyniłam w swem życiu i za jakie grzechy w poprzednich żywotach ja pokutuję, że nie mogę zaznać spokoju. Mama wie, co już kilka razy opowiadałam, o dobrej ręce Ch. Chajima Sasona, — błogosławionej ręce, niema co mówić: Wyraźnie to widziałam. Ale nie wiem, co się stało. Albo raczej: wiem, ale, — kto uwierzyłby, — nie wiem, jak to możliwe. Przez cały czas brzemienności, jak jej wtedy pisałam, był aniołem. Także po porodzie, jakie trzy miesiące, nie poznawałam go. Bałam się „złego oka" i nawet dużo nie myślałam o tem. Co jej mam powiedzieć? „Koszula była mi ciasna" od nadmiaru radości. I w każdy piątek zapalałam świecę w bożnicy — i „nie chwaląc się", dużo dawałam biednym. A ciotki i kumoszki gratulowały mi i mówiły, że twarz mi się zmieniła i wydelikatniała. A jak uważałam w domu na wszystko. I nie przestałam o tem myśleć na chwilę. I dosłownie, jak to mówią: „Gdzie noga jego stanęła, całowałam kurz". Jeżeli zaś zdawało się, — jest się przecież tylko człowiekiem, — że odstąpiłam od jego słowa na włos, — trzepotało we mnie serce. Uwierzysz, matko, przez cały czas wydawało mi się, że chodzę na koniuszkach palców między licznemi i cienkiemi naczyniami szklanemi, — tak drżało we mnie serce. I któż mógłby przypuszczać, że od Eleazara przyjdzie nieszczęście? Od czasu, kiedy Eleazar zaczął otwierać oczy, widziałam naocznie, — że on zaczął „przemieniać się". Najpierw nie dałam wiary własnym oczom... Ale tak było. Od tego zaczęło się. Kiedy go brał na ręce w pierwszych tygodniach, mawiał, jak to czasem mówią żartem, że on jest „małpą" i szybko mi go oddawał. I żart stał się u niego prawdą. Brał go na ręce tylko na chwilę i mówił do mnie kilka razy: „To nie jest Albert. Albert — jest mój, cały podobny do mnie, a ten jest cały twój — cały jak ty". A on kilka dni nawet nie patrzy się na niego. I zaczęły się znowu jego „wieczory", kiedy siedzi godzinami sam. Także matka jego, moja teściowa, w łóżku swem strasznie cieszyła się wtedy, — teraz zaczęła i ona widzieć, jak sprawa stoi i po swojemu cicho płacze i przy każdej sposobności rzuca i ona przekleństwa na głowę dziecka. A kiedy ja sama siedzę i patrzę się w jego twarz, — łzy same się leją: Poco przyszedłeś? — mówię do niego. — Poco przyszedłeś, aby zepsuć życie matki? I nie przestaję płakać. I cóż to stworzenie winne? Co ono winno? Przytem kocham go; prawda, on nie jest taki ładny, jak Albert, ale nie jest brzydki, ja go kocham i żal mi go, — znienawidzonego. Co on winien? Dobry jest i nie płacze. I kiedy myślę o tem, głowa mi pęka z bólu i zdaje mi się, że oszaleję. A oto w tym tygodniu, w „chamisza-asar biszwat", nie poszedł do sklepu, — przez cały dzień padał ulewny deszcz i on pił więcej, niż zwykle. A w nocy — w nocy rozgadał się i śpiewał na głos, potem płakał, płakał i znów śpiewał, — miałam noc! — i sto razy powtarzał: dwa ciernie w sercu, dwa ciernie w sercu, — kto to wytrzyma? Dwa ciernie dał mi Bóg. Oto dwa, dwa są. — I pokazywał co chwila na mnie i na Eleazara — i o tem gadał do późnej nocy. Możesz sobie wyobrazić, co przy tem czułam — i nie wiem, co ze mną będzie i jaki będzie mój koniec i jak poprowadzę swój statek przez to burzliwe morze. Chcę pójść w tajemnicy do Ch. Chajima Sasona, rzucić mu się do nóg i opowiedzieć mu, może on mi powie, co mam zrobić. Ale dni są słotne i ciężkie.

On wskaże mi dobrą drogę i położy koniec mym cierpieniom. Dużo pozdrowień dla wszystkich krewnych. I ja całuję jej ręce z wielką miłością.

Jej straplona córka
Wida de Chaded.

(Ciąg dalszy nastąpi).

moralne i gospodarcze. Rozbrojenie musi być powszechne i jednolite, bez „klas" i „stopni", które prowadzą oczywiście do militarnej supremacji jednego narodu nad drugim, a co za tem idzie, i możliwości konfliktu.

Sen. de Jouvenel zdaje sobie — najzupełniej sprawę z tego, że wyliczone przezeń punkty nie dadzą się załatwić na jednej sesji Ligi Narodów. Uważa on przeciwnie, że punkty przezeń przytoczone wymagają jeszcze rozszerzenia i pogłębienia, jednakże zdaniem sen. de Jouvenela, nie da się skreślić żaden z powyższych punktów. Sens punktów tych jest zresztą, zdaniem sen. de Jouvenela, zgodny z oświadczeniami, jakie złożył w Genewie Paul Boncour. Obecna sesja Ligi Narodów wykazała trudności, na jakie dzieło pokoju napotyka jeszcze. To jednak znaczy już bardzo wiele. W ten bowiem tylko sposób dadzą się te trudności przezwyciężyć. Definicja problematu jest już początkiem jego rozwiązania. Musi się zrozumieć rozmaitość interesów poszczególnych państw i starać się je ze sobą uzgodnić.

Niema problematu nie do rozwiązania, ale nie ma też dla Europy innego rozwiązania, jak tylko Liga Narodów, — kończy swe wywody sen. de Jouvenel. (X.)

Paszporty zagraniczne a zdrojowiska polskie

„Kurjer Polski" ogłasza pod powyższym tytułem następujący głos z kół czytelników, — głos wołającego na puszczy...

Już się ma chyba ku końcowi sezonu kąpielowego, choć jeszcze po pewnych kąpieliskach siedzą goście i leczą się, w niektórych zostaną oczywiście przez całą zimę, gdzie jest sezon zimowy, jak naprzykład w Krynicy. Ale sezon główny, letni, minął i pewien rzut oka wstecz jest może wskazany.

Wiadomo, że istnieje w literaturze ekonomicznej spór bardzo zasadniczy co do wartości t. zw. ceł ochronnych. Nie brak jest poważnych przeciwników tego systemu, którzy twierdzą, że cła ochronne są nietyle obroną produkcji, ale ochroną miernoty; że dobry przemysł zdobędzie prędzej czy później własne siły i potrafi obronić się przed konkurencją zagranicy. Otóż taką rolę ceł ochronnych wobec naszych zdrojowisk odgrywają paszporty zagraniczne.

Nie mamy zamiaru wentylować tu obszerniej sprawy paszportów zagranicznych, t. zn. tych nieproporcjonalnie wysokich kosztów. Zdaje się, że sprawa ta w opinji publicznej jest już przesądzoną. Jest doprawdy rzeczą zastanawiającą, dlaczego rząd sanacji moralnej, finansowej etc. zatrzymał tego dziwoląga krótkowzrocznej, na przedziwnych założeniach opartej polityki pana Wł. Grabskiego, dziwoląga, który nas kompromituje, a nie wiele pomaga. Kto ma dużo pieniędzy, tyle, że ich wywiezienie może przynieść uszczerbek skarbowi państwa, ten sobie paszport kupi i pieniądze wywiezie, te zaś drobne sumy, które wywożą ludzie średnio zamożni, większej roli nie odgrywają. Zresztą nie można opierać równowagi budżetu na systemie więzienia obywateli w kraju.

Polski system paszportowy okazał się wszelako w konsekwencjach swoich i pod innym względem bardzo szkodliwym, a nawet demoralizującym. Wpłynął on fatalnie na rozwój naszych letnisk i uzdrowisk.

Z chwilą wprowadzenia nowego systemu paszportowego, uniemożliwiającego wyjazd zagranicę, sfery kierownicze naszej balneologji dostały lekkiego zawrotu głowy, a na naszym przemyśle uzdrowiskowym rozporządzenie to zaciążyło bardzo niebezpiecznymi skutkami. Zaraz znaleźli się lekarze, którzy stwierdzili zupełną samowystarczalność Polski pod względem uzdrowisk. Po co jechać do Karlsbadu, Marienbadu, Franzensbadu, Vichy, Aix-les Bains? Mamy to wszystko w kraju. Nasze wody zastąpią wszystkie zagraniczne, a nawet są od nich stokroć lepsze. Po co jechać do Davos, czy też innych miejscowości klimatycznych zagranicą, kiedy można się leczyć w kraju?

Uniemożliwienie wyjazdu zagranicę przez ceny paszportów i wywody pewnej grupy naszych lekarzy przewróciły zupełnie w głowie właścicielom naszych uzdrowisk i podziałały hamująco na ich dalszy rozwój. Hamująco? — zapyta ktoś z niedowierzaniem. Wszak wszędzie buduje się domy i wille, zdrojowiska nasze się rozszerzają. Tak, rozszerzają się, ale nie rozwijają się, a nawet wręcz cofają się. Rozwój naszych uzdrowisk idzie wyłącznie niemal w kierunku ekstensywnym, w kierunku rozbudowy wszerz. Powstaje coraz więcej nowych will, domów, pensjonatów. To prawda. Ale udoskonalenia pod względem technicznym balneologicznym nie widać. Podobno w Krynicy, gdzie znacznym kosztem wzniesiono nowe łazienki, pod względem technicznym wykazują one ważne mankamenty i wymagają naprawy, nie mówiąc o nowych brakach Krynicy. Mało, bardzo mało nauczyli się dyrektorowie tego zdrojowiska z objazdu zagranicznych badów. Istnieją zdrojowiska w Polsce, które od zupełnej zagłady uratować może... tylko pożar. Tak, muszą się spalić, aby nanowo powstać w jakiejś przyzwoitej formie. Zwłaszcza o jedno takie zdrojowisko chodzi! Gdzieindziej nędza z biedą. Taki Morszyn naprzykład, uzdrowisko skuteczne podobno bardzo, jakie ma prymitywne urządzenie! A nasze — podobno bezkonkurencyjne — zdrojowiska dla dzieci, jakie to wszystko jest bez ogłady, okrasy i kultury. — Szczytem niezaradności i niedołęstwa jest oczywiście Zakopane, o którego brakach pisaćby można całe strony. A jak wysokie taksy pobiera się od kuracjuszy, a jak znikoma ochrona zdrowych przed chorymi, lub chorych od kurzu automobilowego! To są oczywiście tylko drobne i poszczególne uwagi. Gdyby ktoś przeprowadził ankietę wśród kuracjuszy polskich letnisk i uzdrowisk, wypadłby ponury obraz zacofania, który powoduje ich powolny i systematyczny upadek, pomimo pozornego rozwoju w formie rozbudowy wszerz.

Winę ponosi tu w znacznej mierze rząd, który przez przepisy paszportowe sztucznie chroni te zakłady i instytucje lecznicze, wydając kuracjuszy nierzadko na łup wyzysku, nie dając im odpowiednich warunków leczenia i pielęgnowania. Skoro właściciele tych uzdrowisk wiedzą, że pacjent polski z powodu niemożności wyjazdu zagranicę ostatecznie do ich zakładów przyjechać musi, wcale się nie troszczą o ulepszenia, lecz dbają tylko o budowę nowych domów i will, któreby dały pomieszczenie nowym rzeszom, skazanym na przymusowy pobyt w tych miejscowościach chorym.

Tak tedy paszportowa polityka naszego skarbu działa wprost hamująco na rozwój naszych uzdrowisk i doprowadzić je musi do ruiny, skoro wreszcie otworzą się wrota zagranicy i ceny paszportów będą takie, jak we wszystkich innych państwach. Ponieważ zaś te uzdrowiska są w tej czy innej formie źródłem dochodu dla państwa, więc nie potrzeba się zbytnio rozwodzić, jak szkodliwą i krótkowzroczną jest ta polityka.

Historja o człowieku, który po trzech miesiącach czekania na paszport..... nie wyjechał na kurację

Pan D. K., zamieszkały w Krakowie przy ul. Krakowskiej 39, opowiada nam następujące, tragikomiczne dzieje swojego nie-wyjazdu na kurację: Chcąc się leczyć zagranicą, gdzie mam krewnych, którzyby mi materjalnie w kuracji dopomogli, wniosłem w dniu 7 lipca b. r. do województwa krakowskiego podanie o udzielenie mi ulgowego paszportu kuracyjnego.Podanie to zostało już po sześciu (!) dniach — mianowicie 13 lipca — odmownie — załatwione, o czem atoli zawiadomiony zostałem dopiero dnia 27 lipca.

Tak więc przez trzy tygodnie żyłem w błogiej nadziei otrzymania paszportu. Dnia 5 sierpnia wniosłem rekurs, albowiem jesten niepoprawnym optymistą. I znowu rozpoczął się okres błogiej nadziei. Rekurs mój został załatwiony akurat po miesiącu, 5 września, i to naturalnie odmownie. Ażeby jednak humor mój nie został zepsuty, doniesiono mi w odrzuceniu rekursu znowu, — co za dziwny traf! — dopiero po trzech tygodniach, t. j. 26 września. Tak więc od 7 lipca do 26 września, t. j. przez blisko trzy miesiące, czekałem na paszport, a wkońcu doczekałem się... odmownego załatwienia rekursu.

Ponieważ jednak w międzyczasie nadeszła jesień i kiepska pogoda, przestałem się martwić i staram się nadal zachować swój niepoprawny optymizm. Zaznaczam tylko jeszcze, że w ciągu swych trzech miesięcy czekania i błogiej nadziei, byłem trzy razy u lekarza w starostwie, jeden raz u lekarza wojewódzkiego, niezliczone razy w województwie (w biurach nr. 14, 15, 22 i 25), parę razy na policji, w dzienniku podawczym, kilka razy w dyrekcji policji, a raz u p. dyrektora policji. Odbyłem więc niezliczoną ilość wędrówek, konferowałem z całym szeregiem wysokich, niższych i całkiem niskich urzędników, odsyłany byłem kilkanaście razy od Annasza do Kajfasza, czyli od manipulantek do referentów, — a efekt tego wszystkiego jest taki, że spędziłem lato w Krakowie, nie odbyłem kuracji, krewnym za granicą, którzy mi chcieli pomóc, nie naprzykrzałem się swą gościną, a zato — państwo zaoszczędziło sobie wydania jednego paszportu ulgowego. — O ile w przyszłym roku będę takim samym naiwnym optymistą, znowu wniosę podanie o paszport ulgowy, ale już nie 7 lipca, tylko 7 marca. Chyba, że w międzyczasie — skończy się gehenna paszportowa...

SZYMON KANT.

BAJGIELARZ

Z krakowskich sylwetek

W przydługie wieczory zimowe wystaje godzinami naprzeciw kościółka św. Wojciecha, w bramie pasażu Bielaka — pożółkły, zgarbiony Żyd.

U stóp jego ułożył się, jak wyżeł, płaski kosz z obwarzankami.

Licznych przechodniów zachęca temi słowami: ...solowe, jajowe, makowe; ...jeszcze dziś po groszy piętnaście... jeszcze dziś... panie, panowie, panienki, faceci... kupujcie!!! kupujcie!!!

W każdą środę i piątek przelewa się gardłem pasażu gromada medyków, spieszących tędy z „Collegium Novum" do „Collegium Medicum"; ich wydłużone skalpele palców zanurzają się nerwowo w jelita kosza; pożółkłe, skręcone obwarzanki i różnie wyciągają: jedni po sztuce, inni po dwie, a ci z „górnych dziesięciu tysięcy" po... trzy...

Na przystankach kupczykowego biegu wyśpiewuje bajgielarz:

...Jeszcze tylko dziś po groszy 15, ...jeszcze dziś, a później będzie gorzej... solowe, jajowe, makowe...

Wtem przystępuje doń jakaś paniusia rumiana i pulchniutka, z wygiętym fantazyjnie rajerem, obmacywuje z wielkopańskim grymasem obwarzanki, a bajgielarz na zachętę:

...Niech paniusia bierze, — świeżuteńkie, dla dobdzijki tylko po 25, tylko dziś... na przednówku skoczą do 50... a i dziś już skaczą: bo sól podrożała po strajku we Wieliczce, a na Bielanach rura pękła, to o wodę trudno, a i baby z Woli Justowskiej przestały jaja znosić.... solowe, jajowe, makowe... no niech paniusiuńcia bierze po dwadzieścia... Tuż przed momencikiem jeden pan wziął dla swych bachorków dwadzieścia cztery sztuk... ...paniusiu, jak Boga kocham, dla jej pięknego rajerka oddam po piętnaście... a jak dobdzijka weźmie hurtem — to będzie taniej ...6 sztuk za... złotego...

Wśród tych targujących i targowych zachęceń buchnęła nagle gama świateł w bramie pasażu: żółte, zielone i czerwone lampki iluminacyjne Philipsa skąpały wychudłą twarz bajgielarza w tęczowo srebrzystej poświacie i wyglądał jak Konrad Veidt w „Studencie z Pragi"...

Złote szyldziki spłynęły z rozgłośników z prądem świateł poprzez szybę wystawową i zamigotały na wypuklinie dwóch dużych, mosiężnych guzików, jedynych błyskotek na jego szarym, żołnierskim płaszczu.

Oczy, skryte w gęstej wiklinie brwi, wypłynęły, jak barka rybacka na falę świateł, przelewających się w zimowe wieczory po krakowskim rynku.

Z pod nieba, ze szczytów kamienic, rozszumiały się krwawe wstęgi refleksów świetlnych, co przelewając się nad ratuszem, płyną ku wieży Marjackiej: to Philips ze Suchardem pokumały się pod niebem rynku i idą w mroźną dal, ujęte pod ramię.

Kolorowe rusztowanie gaśnie, by znów rozpostrzeć tęczowe skrzydła nad Sukiennicami.

A bajgielarz patrzy w to misterjum lampek elektrycznych i snuje sen o świetle i pogodzie: w domu dla swych dziatek i w ulicy dla siebie...

W domu trzeszczy z zimna, dziatki dzióbki mają, choćaż on kosz pełen ma obwarzanków, to musi stać i tu wołać do późna w noc mroźną: ...solowe, jajowe, makowe, — by kupić dla swych dziatek po dwie duże kajzerki za groszy czterdzieści...

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA“

Choroby weneryczne i małżeństwo

Jednem z najtrudniejszych i najboleśniejszych niekiedy zagadnień, przed jakiem życie stawia lekarza, jest kwestja małżeństwa osób wenerycznie chorych. Jak doniosłą i brzemienną w następstwa jest sprawa nabycia choroby wenerycznej przez jedno z małżonków w już istniejącem małżeństwie, na co naraża drugie z małżonków i dzieci, jaką ruinę wnosi w życie rodziny, o tem rozpisywać się nie potrzeba, to jasne i zrozumiałe dla każdego nawet laika. Ale o ileż ważniejszą i odpowiedzialniejszą jest sprawa t. zw. pozwolenia na zawarcie małżeństwa, którego żądają chorzy od lekarza, pragnąc się zarazem upewnić, że nie narażą przyszłej żony czy męża na niebezpieczeństwo! O ileż trudniejszem jest stanowisko lekarza, którego naprzykład rodzice, chcący wydać córkę za mąż, pytają o radę! Na ileż kolizyj naraża go sumienie i wiedza, które niestety stanowczo wzbraniają mu udzielenia przyzwolenia na zawarcie małżeństwa w terminie, podawanym przez chorego, i równocześnie istniejący, ustawowo zastrzeżony obowiązek dochowania tajemnicy chorego! Oto są momenty, w których społeczna rola lekarza wysuwa się na plan pierwszy.

Z chorób wenerycznych, które szczególnego nabierają znaczenia w małżeństwie, wymienić należy w pierwszym rzędzie kiłę i rzeżączkę.— Kiła (syfilis) jest chorobą, która jeszcze latami prowadzić może do zakażenia drugich osób, chociaż objawy zewnętrzne już ustąpiły. Można sobie tedy wyobrazić, jakie niebezpieczeństwo grozi rodzinie, w której jedno z małżonków nabawi się kiły. Nawet przy dochowaniu największych ostrożności nie udaje się niekiedy uchronić drugiego z małżonków, lub, co gorsza, dzieci przed zakażeniem i w ten sposób niewypowiedziane nieszczęście spływa na rodzinę, którego możnaby uniknąć, gdyby nie rozpowszechnione ogólnie mniemanie„ że z chwilą ustąpienia objawów zewnętrznych przyszło już do zupełnego wyleczenia chorego. Prawdą jest, że syfilis jest chorobą zupełnie wyleczalną, ale aż do osiągnięcia tego stadjum trzeba długiego, troskliwego i sumiennego leczenia; i dlatego też im dłuższy upływa przeciąg czasu między chwilą zakażenia i następującem po tem leczeniu a małżeństwem, tem swobodniejsze ma lekarz sumienie, wyrażając swą zgodę na zawarcie małżeństwa.

Nie bez znaczenia jest też przytem występowanie niekiedy w 10—15 lat po infekcji t. zw. schorzeń metaluetycznych (paraliżu postępowego lub tabesu), które podrywają zdolność zarobkowania głowy rodziny, — bo ta najczęściej przecież wchodzi tu w grę, — a nawet czasami zupełnie ją znoszą, powodując ruinę materjalną rodziny, która teraz borykać się musi, by utrzymać swego dotychczasowego żywiciela. Na szczęście najświeższe metody leczenia (szczepienie malarji) wniosą tu, zdaje się, zmianę na lepsze.

Inaczej rzecz przedstawia się z rzeżączką (tryprem). Przedewszystkiem niebezpieczeństwo przekazania choroby drugiej osobie jest tu znacznie większe, już choćby dlatego , że rozpowszechnienie tej choroby wśród mężczyzn jest ogromne, a następnie dlatego, że i tutaj chorzy łudzą się często brakiem objawów subjektywnych i objektywnych i przedwcześnie kończą leczenie, co potem mści się w małżeństwie. Następnie zupełnie inne skutki pociąga za sobą rzeżączka w małżeństwie dla mężczyzny, a inne dla kobiety. Pominąwszy występujące czasami w trakcie leczenia komplikacje, które czasowo ograniczyć mogą zdolność do zarobkowania, to jednak następstwa trypra dla mężczyzny w małżeństwie rzadko są ciężkie. Zupełnie inaczej u kobiety, zwłaszcza warstw pracujących. Tutaj prezentuje się on jako choroba ciężka, a zwłaszcza wtedy, gdy dotknięte są organa wewnętrzne, mało dostępne naszym środkom i metodom leczniczym.. Schorzenie macicy, jajowodów i jajników pociąga za sobą nie tylko długotrwałe niedomaganie, ale pozostawia również niezatarte ślady w postaci niepłodności.

Kiedy w małżeństwach takich, w których mąż nabawił żonę rzeżączki, albo też żona wniosła ją już w małżeństwo, przyjdzie do urodzenia dziecka, wtedy w czasie połogu choroba rozszerza się prawie zawsze na organa wewnętrzne i prowadzi do niepłodności na przyszłość, do tego, co znamy jako częste zjawisko w społeczeństwie: do małżeństw o jednem dziecku. Jak statystyka poucza, co najmniej połowa takich małżeństw przechodziła lub przechodzi jeszcze rzeżączkę. Oczywista, nie musiało tak być i w dużej ilości wypadków można było tego uniknąć, a w każdym razie przeszkodzić wniesieniu tej choroby w małżeństwo, gdyby każdy chory leczył się dość wcześnie i energicznie, bo w stadjach początkowych udaje się wyleczenie kompletne dość łatwo i szybko. W wypadkach przewlekłych, zaniedbanych, jest to już o wiele trudniejsze, aczkolwiek i tutaj przy troskliwem i gruntownem leczeniu prawie zawsze do osiągnięcia.

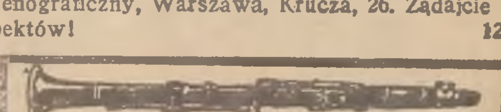
Inne choroby weneryczne, jako krótkotrwałe i lokalne, nie mają dla małżeństwa zbyt wielkiego znaczenia, bo ani nie prowadzą do żadnych poważniejszych uszkodzeń fizycznych oboga małżonków, względnie potomstwa, ani też nie stają się powodem trosk i niesnasek, będących początkiem rozbicia rodziny.

Dr. A. A.

Odpowiedzi redakcji:

RZESZOWIAK: 1) Nie można na pytanie to odpowiedzieć bez zbadania. Musi się Pan zwrócić do swego lekarza o poradę. — 2) Zakraplać do oczu krople cynkowe. — KOMETA VII. B.: Wcierać codziennie w skórę głowy spirytus salicylowy i naświetlać przynajmniej raz na tydzień lampą kwarcową. — NAIWNA KRAKOWIANKA: Jeżeli się Pani krępuje zasięgnąć porady lekarza, to przecież istnieją kobiety-lekarki, które w niczem nie ustępują swym kolegom; i tu wstyd ze strony Pani jest nie na miejscu. Sądzimy, że po zbadaniu zaordynuje Pani zażywanie lub wstrzykiwanie preparatów jajnikowych (naprzykład thelygonu), co pozwoli na usunięcie tych niedomagań. — STAŁA ABONENTKA Z RZESZOWA: 1) Jest to trudne i nie zawsze się udaje. Proszę nacierać codziennie plastrem cytryny; gdyby po 2—3 tygodniach nie było poprawy, trzeba będzie stosować sublimat w maści dla złuszczenia, ale to już tylko na receptę lekarza. — 2) Nie krem, tylko mieszanina alkoholu, gliceryny i soku z cytryny, w równych ilościach, wcierana w wilgotne jeszcze po umyciu ręce. — 3) Myć twarz gorącą wodą i mydłem, w ciągu dnia kilka razy rozcieńczoną wodą kolońską. Wieczorem, po parówce nad gorącą wodą, wyciśnięcie dojrzałych wągrów. - CZYTELNICZKA Z KATOWIC: 1) Jeść jak najmniej potraw mącznych i słodkich, niewiele tłuszczów; odżywiać się mięsem, jarzynami i owocami. — 2) Z owoców się nie tyje, ale w kompotach jest cukier, więc kompotów należy unikać. - 3) O ile nie słodzona, to nieszkodliwa. — ZŁOTE RUNO: Najlepiej działa w takich wypadkach wypędzlowanie wnętrza nosa przez specjalistę. - - CIEKAWA STEF.: 1) Nie możemy, niestety, udzielić odpowiedzi bez oglądnięcia ręki. — 2) Nie, kości nie musi się operować. Ale stwierdzić trzeba, czy przyczyna utrudnienia oddechu nie jest przypadkiem polip w nosie. — 3) Kąpać nogi w ciepłej wodzie; na noc pędzlować odgniotki kwasem salicylowym w kollodjum (na receptę lekarza). — 4) Dobrze mógłby tu zadziałać odpowiedni masaż piersi. W każdym razie utrudnienia w karmieniu stanowić to w przyszłości nie będzie. — 5) Nie, nie jest prawda. — ZAKŁOPOTANA, OŚWIĘCIM: Używanie jakichkolwiek maści przy tłustej cerze jest niewskazane, ponieważ potęguje jeszcze tę tłustość. Proszę się zastosować do rad, udzielonych „Stałej abonentce z Rzeszowa“ p. 3. — ZATROSKANA MAMUSIA: Najlepiej usunie je Pani lekarz-kosmetyk elektrolitycznie. Ten sposób usuwania brodawek ma tę zaletę, że nie pozostawia blizn. — CZYTELNIK 100: Charakter wycieku musi być stwierdzony mikroskopijnie, ponieważ może to być tylko wydzielina gruczołów śluzowych wnętrza cewki, a nie nasienie, jak Pan przypuszcza. Dopiero po rozstrzygnięciu tej kwestji można będzie ustalić sposób postępowania. — GORLIWY SJONISTA, NUERNBERG: Patrz „Zatroskana mamusia“. — STUDENTKA N.: 1) Proszę się zastosować do rad, udzielonych pod „Kometa VII. B.“ — 2) Przez dłuższy przeciąg czasu, kilka tygodni, może nawet miesięcy. — 3) Przyczyny mogą być rozmaite: anemja, przebyte przedtem choroby zakaźne, choroby skóry, naprzykład suchy łojotok i inne. Który z tych stanów zachodzi u Pani, tego bez zbadania orzec nie podobna. — PIĘKNY MŁODZIENIEC: 1) Patrz „Stała abonentka z Rzeszowa“ p. 3. — 2) Pędzlować stopy 20-proc. wodnym roztworem formaliny (na receptę lekarza). — STAŁY CZYTELNIK „N. DZ.“, DOBCZYCE: 1) Jeść i pić najpóźniej na 3 godziny przed pójściem do łóżka. Wieczorem zimne zmywania boków i grzbietu wodą, o temperaturze pokoju. Nie przykrywać się zbyt ciepło. — 2) Medycyna nie zna, niestety, radykalnego środka przeciw siwieniu przedwczesnemu włosów. Można spróbować zażywania phytiny w wypadkach siwienia na tle neurotroficznem. — 3) Patrz „Złote runo“. — RUD: Patrz „Złote runo“. Co do gardła — wskazane inhalacje nad naczyniem z parującą, gorącą wodą, z dodatkiem odrobiny soli. — STAŁA CZYTELNICZKA: Jeśli Pani rzeczywiście ma 1 metr i 65 cm. wzrostu, a waży 62 kg., to nie widzimy powodu, dla którego by Pani miała jeszcze schudnąć. Raczej należałoby przytyć jeszcze o 2—3 kg. — CIERPIĄCA NA WYPADANIE WŁOSÓW, STRZYŻÓW: Patrz „Kometa VII. B.“. — PIĘKNA ORMIANKA: Ból taki, występujący u niektórych kobiet między dwoma peryodami, jest znany, ale z przyczyny jego nie umiemy sobie zdać sprawy, ani też nie umiemy temu zaradzić. — 2) Wymaga zbadania. — 3) Patrz „Kometa VII. B.“. — 4) Nie jest to nic poważnego. Przyczyną bywają zaburzenia w funkcjonowaniu jajników. — SZOMER Z BOROWY: Co wieczór na zamknięte powieki nasmarować trochę maści borowej dla uniknięcia nawrotów. — ABONENTKA „N. DZ.“ S. S., KRAKÓW: 1) W brwi wcierać codziennie spirytus salicylowy, rzęsy zmywać roztworem boraksu. — 2) Odpowiedź możliwa tylko po zbadaniu, na odległość nic tu radzić nie można. — DŁUGOLETNI ABONENT, GIUSEPPE: Dolegliwości te świadczą o wzmożonej kwasocie soku żołądkowego. Za konieczne uważamy zbadanie treści żołądka. — ZWOLENNICZKA MODY, MIRJAM: 1) Jedynym skutecznym, aczkolwiek niezbyt szybkim środkiem jest masaż, a obok tego odpowiednia djeta (patrz „Czytelniczka z Katowic“). — 2) Przeciętnie do 21-go roku życia. — 3) Maść z perhydrolem (na receptę lekarza). — 4) Nie, medycyna nie zna po temu środka.

STENOGRAFJI biurowej, parlamentarnej (lektura) wyucza listownie, szybko, najdoskonalej: Instytut Stenograficzny, Warszawa, Krucza, 26. Żądajcie prospektów! 1280 k



Klarnety i flety w wielkim wyborze w firmie
LEOPOLD HUTTERER
KRAKÓW Grodzka 43.

Dział Sportowy „Nowego Dziennika“

Pod redakcją Dra Henryka Lesera

Na marginesie ostatniej walki Tunney—Dempsey

W jednem z pism warszawskich czytamy na sięgające, bardzo słuszne uwagi:

Jeszcze jeden wyskok dwudziestego wieku, jeszcze jedna potworność, dowodząca, że tak zwana kultura współczesna to forma bez treści.

Na jakiejś arenie, otoczonej sznurami, stoi dwóch ludzi. Olbrzymie łapy, uzbrojone w mocne rękawice, walą przeciwnika po twarzy. Arena zalana krwią, która cieknie z uszu, ust, nosa.

Jest to dziś najbardziej „intratne“ widowisko w Ameryce. Fantastyczne ilości przyglądających się płacą olbrzymie sumy, by móc zobaczyć, jak się zachwieje ząb w szczęce, jak z pod przełamanej chrząstki nosowej plusną fontanny krwi.

Więc setki takich panów Tunneyów i Dempseyów nastawiają swe policzki na razy, broczą we krwi. Czyż gra nie warta świeczki? Któryż z nich potrafi zarobić tak „łatwo“ te dziesiątki miljonów dolarów, które zapłaci pan impresarjo? Któryż z nich potrafiłby wogóle coś zarobić, gdyby trzeba było popracować przypadkiem głową? Pamiętacie nowelę Jacka London'a „Kawał mięsa“, gdzie bokser, który się starzeje, zaczyna myśleć o tem, iż jutro, pojutrze przyjdzie nędza, nikt nie da grosza na kawałek chleba lub pieczeni. Jakże biedni są ci „królowie“ boksu, jakże biedny jest nasz wiek dwudziesty.

Kiedyś w dawnej Grecji na igrzyskach wspaniale zbudowani młodzieńcy walczyli o dalekość rzutu, bili się o to, czyj dysk dalej padnie. Później w Rzymie, upodlony niewolą człowiek, musiał walczyć z żywiołową siłą dzikich zwierząt, lub w obłędnem tempie lecieć dookoła cyrku na cuglach, ciągnionych przez rozszalałe rumaki.

A dziś, w wieku „cywilizacji“, w wieku Ligi Narodów i kul dum-dum, w wieku krzesła elektrycznego i maski gazowej? Miljony ludzi, żyjące w potwornych miastach, pozbawionych zieleni i słońca, śledzą z zapartym oddechem przebieg walki dwóch niewolników: Tunneya i Dempseya, zakładają się o olbrzymie sumy, który z niewolników zwycięży, który jęknie pierwszy pod stopą zwycięzcy.

Zabawa istotnie ohydna. Dawniej, przed tysiącami lat, ludzie przyglądali się walce człowieka z żywiołem. Było to dzikie, ale mimo wszystko miało jakieś podłoże w tęsknocie człowieka do ujarzmienia wszystkiego, co jest poza nim.

Dziś „igrzyska“ zostały sprowadzone do poziomu bójki w szynku, w której bijący się za uzbierane od widzów pieniądze tłuką się do utraty przytomności.

Kiedyż wreszcie skończy się ta ohyda? Kiedyż położony zostanie kres tej rozrywce, — kształcącej masy na gromady zbirów i awanturników? Czas najwyższy, by ci, którzy tak chętnie i tak patetycznie umieją deklamować na temat praw człowieka, konieczności odbudowy moralnej, pomyśleli poważnie i realnie nad sposobami walki z boksem, który jest dziś jednym z najgroźniejszych, bo wciągającym w swą orbitę olbrzymie masy, wrogiem kultury i cywilizacji.

* * *

JESZCZE JEDEN MECZ DEMPSEY—TUNNEY.

Z Chicago donoszą, że Dempsey i Tunney zgodzili się w zasadzie na jeszcze jeden mecz pięściarski, który ma być zorganizowany również przez ich dotychczasowego impresarja, Texa Rickarda.

Przed tym jednak meczem Dempsey będzie musiał, jeżeli zechce walczyć o odzyskanie tytułu mistrza świata w boksowaniu, pokonać jeszcze kilku pretendentów do tego tytułu. Dopiero po pokonaniu tych pretendentów, będzie mu wolno ubiegać się o odebranie mistrzostwa Tunneyowi.

* * *

NA MECZU TUNNEY—DEMPSEY było widzów 170.000. Ogólny dochód 3,000.000 dolarów. Tunney otrzymał 1,000.000 dolarów, Dempsey 450.000 dolarów, państwo 250.000 dolarów, miasto 252.000 dolarów, manager Rickard 500.000 dolarów, obrót zakładów przenosił 10,000.000 dolarów.

PAN!

Gdy zamierza zakupić **najpewniejsze i najlepsze** na całym świecie prezerwatywy, powinien **niezwłocznie** zażądać 4 wzory wraz z zajm. cennikiem za **Zł 1·60** w znaczkach. Tuzin Zł 4, 6, 9 i 12 wysyłka poczt. **zupełnie** dyskretnie.

Perfumerja S. FEDER
Lwów, Sykstuska L. 7 (dom własny)

MĄCZKĘ cukrową we woreczkach po 25 kg. dostarcza Agencja cukru **S. Binder, Kraków, Radziwiłłowska 15.** Tel. 1419

„DYWAN“

Tkalnia dywanów kilimów
KRAKÓW-PODGÓRZE
ŚW. KINGI 9 linja tram. 3
poleca
DYWANY I KILIMY
bezkonkurencyjnie tanio.
Klinika dla naprawy dywanów perskich i kilimów

Osłabienie nerwowe-neurastenja

2086 x Cierpiący na bezsenność, rozdrażnienie, brak energji i woli, melancholję, cierpienie żołądka i serca. — Żądajcie bezpłatny prospekt Nr. 1.

Dr. Malowan i Ska, Gdańsk. Oddz. 46

Ze sportu żydowskiego

GMINA ŻYDOWSKA WARSZAWY udzieliła ostatnio Makkabi warszawskiej 3.000 zł., Bar Kochbie 700 zł., Gwiaździe (robotniczo-żydowskiej) 1.000 zł. subwencji. Warszawski „Przegląd Sportowy“ pisze na ten temat: „Jest to o tyle ciekawe, że czcigodni ojcowie gminy żydowskiej zachowali się dotychczas w stosunku do potrzeb wychowania fizycznego młodzieży nie tyle obojętnie, lecz wprost wrogo. Ostatnio widocznie zaszła zmiana na lepsze“. A nasz Kahał krakowski co na to?

W HAKOAHU WIEDEŃSKIM POWSTAŁ KRYZYS. Na ostatniem walnem zebraniu dotychczasowy zasłużony prezes jego, Dr. Körner, odmówił przyjęcia tej godności, atakując ostro tendencję profesjonistyczną, która minęła się z celem regeneracji fizycznej żydostwa i propagandy odrodzenia narodu żydowskiego. Po upadku Makkabi berneńskiej z powodu profesjonalizmu, przyszła kolej na Hakoah wiedeński i VAC budapeszteński, które oby wróciły na łono amatorstwa. — Nareszcie! Niechaj i niektóre kluby żydowskie w Polsce zrozumieją, że profesjonalizm jest chwilowym sukcesem, a z czasem prowadzi do zagłady społecznie pojętej idei sportowej, nie mówiąc już o nonsensie z punktu widzenia wychowania narodowego.

HASMONEA LWOWSKA otrzymała od Państw. Urzędu Wych. Fiz. subwencję 8.000 zł. dzięki staraniom prezesa klubu, posła Rozmarina. Makkabi warszawska otrzymała od magistratu warszawskiego 3.000 zł. i teren na przystań. A czemuż to kluby krakowskie, a w szczególności Makkabi, nie starają się o subwencje rzadowe i komunalne?

Wiadomości krajowe

MECZ POLSKA—WĘGRY odbędzie się w Krakowie 23 października b. r.

ULOTKI USPOKAJAJĄCE IFC W KATOWICACH PRZED MECZEM Z WISŁĄ brzmiały: „Sport jest sprawą kulturalną. Wypadki, jak ostatni 12 czerwca b. r., profanują ideę sportu. Apelujemy wobec tego najmocniej do poczucia taktu naszej szanownej publiczności i usilnie prosimy o zaniechanie zaczepek wobec sędziego i graczy. Burzyciele będą z boiska wykluczeni“. — A mimo to omal nie doszło do krwawych bójek, gdyby nie natychmiastowa interwencja policji. IFC jednak spełnił swój obowiązek gospodarza, w sposób godny naśladowania.

MECZ WISŁA—CRACOVIA, derby krakowskie, zostanie rozegranym po ukończeniu walk o mistrzostwo ligi.

MISTRZOSTWO KZOPN-u zdobyła Cracovia. Ponieważ jednak Cracovia wejdzie i tak do klasy państwowej, przeto Tarnovia, jako zdobywca drugiego miejsca, walczyć będzie o mistrzostwo międzyokręgowe.

CRACOVIA wyjeżdża na 10 i 11 listopada b. r. do Wiednia na dwa spotkania z FAC-em i BAC-em.

WISŁA zaproszoną została na wiosnę 1928 r. do Bukaresztu.

POGOŃ LWOWSKA zwyciężyła rumuński Fulgerul 4:2 we Lwowie.

MECZ BOKSERSKI WĘGRY—POLSKA odbędzie się 22 grudnia b. r. w Warszawie.

MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE ARMJI przyniosły zwycięstwo w ogólnej punktacji korpusowi grodzieńskiemu! wyczyny nawet lepsze, niż na ostatnich zawodach Polska—Czechosłowacja. Wiele nowych wybitnych talentów zajaśniało na horyzoncie polskiej lekkoatletyki.

FREYER, monopolista długodystansowy Polski, zawiódł w biegu maratońskim, uzyskując czas znacznie gorszy od zeszłorocznego. Przyczyna tego leży w zbyt ostrem tempie początkowem, które pozwoliło pobić mu rekordy na 20 i 30 klm. w czasach 1:16'35 i 2:01'36 godz.

MISTRZOSTWO TENNISOWE ŁODZI zdobył Gottlieb z Berna, pokonując we finale mistrza Polski Jerzego Stolarowa.

JERZY STOLAROW, mistrz tennisowy polski, brał udział w międzynarodowym turnieju w Dreźnie.

CYCLOPEDESTRE (kolarski bieg na przełaj) Rzeczypospolitej zdobył ponownie Głowacki z Amatorskiego KS (Warszawa).

Rozmaitości zagraniczne

BERŁO KRÓLA TENNISOWEGO odebrał Tildenowi francuski Lacoste, jego zwycięzca w puharze Davisa, a ostatnio w mistrzostwie Ameryki. Johnston, druga rakieta Ameryki, ma się podobno wycofać z aktywnego tennisu turniejowego, zupełnie zdeprymowany doznanemi porażkami.

KESMARKY (Węgry) uzyskał w skoku wwyż od długich lat nienotowany w Europie wynik 1'94 mtr.

GEO ANDRE, znany mistrz olimpijski lekkoatletyczny Francji i świetny żurnalista sportowy (Sport Miroir), został trenerem olimpijskiej ekspedycji hiszpańskiej.

GRUPA ŚWIATOWYCH SPRINTERÓW powiększa się. Obok Wichmanna z Niemiec pojawił się Andersen z Norwegji, który na ostatnich zawodach w Oslo pobił Wichmanna i wielu innych światowych biegaczy na 100 mtr. w czasie 10'6 sek. Walka sprinterów na Olimpjadzie amsterdamskiej będzie niezwykle emocjonująca.

SCHLOKAT (Niemcy) wybił się ostatnio jako światowy oszczepnik. Rzucił on 64'60 mtr., poprawiając z rzedu trzy razy rekord niemiecki w oszczepie.

ARNE BORG ma również za przykładem Nurmiego otrzymać pomnik za życia. W ten sposób pragnie Szwecja uczcić swego znakomitego pływaka, który tyle sławy przysporzył Szwecji w pływaniu, ile Nurmi w bieganiu. Czy takie stawianie pomników, nawet geniuszom sportowym, za życia jest wskazane i racjonalne, — mocno wątpimy. Sport nie zna bałwochwalstwa, ani bogów, a wszyscy geniusze z czasem giną w rzędzie szarej masy, gdyż rekordy światowe padają. Pomnik może ulec zagładzie, sława bohaterów — nigdy.

HUBBARD, murzyn — student amerykański, olimpijski mistrz w skoku w dal, uzyskał onegdaj wynik niezrównany 7'98 mtr., przenoszący rekord światowy. Jesteśmy już zatem blisko 8 metrów, rzecz wprost niebywała!

DR. PELTZER, mistrz świata na średnie dystanse, zwycięzca Nurmiego, wrócił do swej wspaniałej formy i pobił w Paryżu fenomenalnego Martina francuskiego, bijąc równocześnie rekord światowy na 1.000 mtr. w 2,25'8 min.

FTC Z BUDAPESZTU „nabył“ słynnego napastnika angielskiej Chelsea Chelsea, Wilsona, na 3 miesiące sezonu 1928. Za Wilsona „zapłacił“ Chelsea 6.000 funtów (240.000 zł.).

MISTRZOSTWO LIGI.

WISŁA—POLONJA (WARSZAWA) 7:1 (3:1).

Finisz mistrzostwa Ligi u czerwonych jest naprawdę zadziwiający. Forma ich jest stała, jednolita i nietylko nie wykazuje zmęczenia, załamania, ale łamie każdego przeciwnika. Wisła zdobywa sobie laur mistrzowski bezapelacyjnie, przekonywująco i jest faktycznie obecnie najlepszą drużyną Polski. — Rewanż jej wczorajszy nad mistrzem stolicy był dowodem jej klasy i trjumfem krakowskiego footballu Mimo, iż Polonja prowadziła po kilku minutach z karnego 1:0, czerwoni nietylko wyrównują przez Balcera z podania Reymanna III, ale prowadzą do przerwy 3:1 ze strzałów swego niezrównanego dyrygenta i strzelca, Reymanna I, po płaskiej kombinacji z Reymannem III i Czulakiem. Tylko przez pierwszy kwadrans stanowili goście warszawscy równorzędnego przeciwnika i prawa ich strona ze Zimowskim na skrzydle, pracowała należycie, potem jednakże powoli gospodarze opanowują pole i po przerwie chodzi już tylko o cyfrę zwycięstwa. Reymann I podwyższa wynik o 3 bramki (1 z karnego), a Balcer ustala efekt końcowy 7-mym golem. We Wiśle, z wyjątkiem skrzydłowych słabych w tym dniu, cała drużyna znakomita, u gości najlepszy środkowy pomocnik i pary skrzydłowe. Słaby bramkarz. Sędzia p. Dr. Niedźwirski dobry, popełnił jednak kilka błędów i pomyłek. Sensacyjną innowacją był olbrzymi zegar Omega na boisku Wisły dla orjentacji publiczności. Widzów 3.000.

WARSZAWA: Legja—IFC 5:0 (3:0).
POZNAŃ: Warta—TKS 4:2 (3:1).
LWÓW: Hasmonea—Pogoń 2:2 (0:1).
ŁÓDŹ: Turyści—Jutrzenka 4:2 (4:2).

Zawody mistrzów Lig okręgowych: ZTSG (Łódź)—6 p. lotn. (Lwów) 3:2 (2:0).

TABELA MISTRZOSTW LIGI

przedstawia się obecnie następująco: Wisła (22) 27 p., Warta (22) 25 p., Legja (23) 24 p., Turyści (21) 23 p., ŁKS (24) 22 p., Polonja (22) 21 p., Hasmonea (22) 20 p., Ruch (32) 20 p., TKS (23) 20 p., Czarni (22) 19 p., Warszawianka (21) 12 p., Jutrzenka (21) 10 p.

* * *

MAKKABI—WAWEL 2:0 (1:0).

Niezwykle ambitna gra Makkabi, aczkolwiek bez Landmanna i Ohrensteina. W I. połowie ma przewagę Wawel, którego duszą są Seichter w pomocy („pożyczony“ fjoletowym przez Cracovię do mistrzostw), oraz Jesionka w obronie. Po pauzie zdobywają biało-niebiescy zupełnie pole. Bramki strzelili Heitner i Goldfluss. Najlepsi obaj Schneidrowie, Selinger, Heitner, Brenner i Osiek. Sędziował p. Jedliński. Widzów przeszło 1.000, mimo przedpołudnia. Boisko Cracovii. Zwycięstwem tem uratowała się Makkabi definitywnie ze strefy zagrożonej w mistrzostwie KZOPN-u.

ZWIERZYNIECKI KS—TARNOVIA 2:1 (1:0). Bardzo ostra i zacięta gra z przewagą Krakowian, których najlepszym graczem był Rusinek. Goście zdobyli bramkę z karnego. Sędziował dobrze p. Korngold. Boisko Makkabi. Widzów bardzo mało.

MAKKABI II—ZWIERZYNIECKI II. 2:1 (1:0). U zwycięzców wybijali się Selinger II. i Holzman II.

JUTRZENKA REZ.—HAKOAH 5:0 (2:0).

* * *

Z WYŚCIGÓW KOLARSKICH W KRAKOWIE. Najstarszy Krakowski Klub Cykl. i Motorzystów urządził 25. września br. zawody o mistrzostwo klubu na trasie 30 klm. Wyścig wygrał dobrze się zapowiadający Milewski w czasie 1:05,40, 2) Petek 1:07,30, następnie kolejno Przygórski, Czerwiński i Rudnicki. Poza konkursem stawał Biernat. Zwycięsca wyścigu Milewski zdobył tytuł mistrza klubu na 1927/28. Starterem był kapitan Domaradek Sędziowali, prezes Rudnicki i Baranowski.

BORKOWSKI KLUB CYKLISTÓW w Borku Fałęckim urządził 2 bm. zawody kolarskie przy licznym udziale startujących. Szosa, po ostatnich deszczach nieco rozmokła, nie przeszkodziła jednak w uzyskaniu dobrych czasów. Rewelacją wyścigu był młody Kowal z OKSK II, który górzystą trasę 30 km. pokrył w dawno nienotowanym czasie 55 m. 21 sek. Zawodnik ten rokuje duże nadzieje. Również Ulrich z BKC spisał się doskonale, startował w 2 biegach i obydwa wygrał w dobrym czasie. Organizacja sprawna spoczywała w rękach prezesa Markowskiego. Wyniki techniczne następujące: I bieg otwarcia wygrał Ullrich BKC w 19,06, 2) Böhm Sokół, Biała, 3) Leibler. II bieg. 50 km o mistrzostwo klubu wygrał Ullrich czas 1,46,05, 2) Świstek o 8 sek. III bieg ogólny międzyklubowy trasa 30 km. 1) Kowal OKSK 55,21, 2) Pachel Garb. 57,03, 3) Kleinmann Makkabi 1 g. 11 sek. w pięknym ostrym finiszu. Startowało 8 zawodników. Po biegu odbyło się zaraz rozdanie nagr. Starterem zawodów był p. Choczner, sędziowali delegaci startujących klubów: pp. Szczepanik, Bogacki prezes Trzebini, Rogowski Sokół, Domaradek KKCiM i Eichorn Hak.

ZAPOWIEDZIANE WYŚCIGI HAKOAHU o mistrzostwo zostały odłożone na późniejszy termin.

* * *

GARBARNIA została mistrzem Ligi okręgowej krakowskiej, a nie Podgórze, ponieważ weryfikacja meczu jej z Pogonią krak. dała jej walkower, a więc 2 punkty, czem przewyższyła Podgórze o 1 punkt w mistrzostwie.

WARMIŃSKI, największy talent tennisowy Polski, zwyciężył w Poznaniu mistrza Polski Jerzego Stolarowa. Mecz tennisowy wygrała drużyna Łodzi.

STECKER, jeden z najlepszych polskich zapaśników, zwyciężył w Berlinie w Sportpalaście czeskiego Prohaskę i niemieckiego Sanden- Mandla.

MAKKABI KRAK. gra w przyszłą niedzielę mecz mistrzowski z Biała-Lipnik w Bielsku.

ŻYD MŁODZIEŻ SPORTOWA (ŻMS) w Tarnowie obchodzi 15 i 16 bm. uroczyste otwarcie swego nowego boiska. W programie zawody z Makkabi krakowską.

* * *

KRÓLEWSKA HUTA. Nastąpiło tu uroczyste otwarcie stadjonu sportowego w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej. Uroczystość tę zakończyły: mecz Cracovia—Górny Śląsk 5:3 (2:0), oraz zawody lekkoatletyczne Górny Śląsk—Kraków.

Wyznaczone na niedzielę zawody Ruch—Czarni o mistrzostwo Ligi nie odbyły się.

WARSZAWA. Turniej szóstkowy o puhar Tow. Eugenicznego wygrała Warszawianka we finishu z Orkanem.

POZNAŃ: 10-bój o mistrzostwo Polski wygrał Cejzik (Polonja, Warszawa), zdobywając 6276'400 punktów. 2. Dobrow (6196 p.), dalej Urbaniak (6140'080 p.). Fryczyn i Mejro.

ZAWODY ZAGRANICZNE:

WIEDEŃ: Sportklub—BAC 4:1.
Rapid—Slavia 2:1. Mecz o puhar środkowoeuropejski. 35.000 widzów.

Międzynarodowe zawody tennisowe Czechy—Austrja.

BUDAPESZT: Ferencvaros—Ujpesti 1:0
Atilla—Nemzetti 4:1.
Sabaria—Vacas 5:2.

PRAGA: Hungaria—Sparta 0:0. Mecz o puhar środkowo-europejski.
DFC—Union Žižkov 5:4.

KOPENHAGA: Danja—Niemcy 3:1 (1:1). — Footballowe zawody międzynarodowe w obecności 25.000 widzów.

KRONIKA

Wschód słońca	Październik	Zachód słońca
5 m. 39	3 Poniedziałek 7 Tiszri 5688	17 m. 13

Zjazd inżynierów kolejowych w Krakowie

Potrzeby Krakowa w dziedzinie kolejnictwa.

Wczoraj przed południem rozpoczął obrady VII. Zjazd inżynierów kolejowych, w sali Tow. Wzaj. Ubezpieczeń w Krakowie, w obecności około 400 osób z całej Polski. Przewodniczącym Zjazdu wybrany został inż. Rybicki, prezes Tow. Politechnicznego ze Lwowa, zastepcami inż. Barwicz, prezes tutejszej dyrekcji kolei, oraz inż. Wiktor.

Mowy powitalne wygłosili: naczelnik wydziału województwa p. Mikosz, prezydent miasta inż. Rolle, prezes Izby handlowej p. Epstein, okręgowy dyrektor robót publicznych inż. Dudek i imieniem wojskowości podpułk. Bobkowski.

Pierwszy referat wygłosił prez. Barwicz, na temat „O potrzebach miasta Krakowa w dziedzinie kolejnictwa“. Mowca oświetlił problem krakowskiego dworca ze stanowiska historycznego, technicznego i handlowego.

— Dworzec osobowy, wybudowany w połowie ubiegłego stulecia, jako końcowa stacja linji Katowice—Kraków, leżał swego czasu na peryferjach miasta, a obecnie znajduje się niemal w samem centrum. Celem rozszerzenia istniejącego dworca, muszą być przedewszystkiem przeniesione tory i zabudowania parowozowni na inne miejsce i to przy uwzględnieniu projektu połączenia kolejowego Krakowa z Miechowem. W celu skrócenia drogi do Zakopanego konieczną jest budowa połączenia między mostem na Wiśle a przystankiem Kraków—Podgórze. Doniosłe znaczenie ma również projekt wybudowania linji odciążającej Kraków, a mianowicie linji obwodowej z Mydlnik wprost do Podłęża. Mowca wspomniał również o projekcie zniesienia nasypu kolejowego między ul. Lubicz a mostem na Wiśle, a zastąpienia go arkadami.

Z kolei referował inż. R. Nagel z Gdańska na aktualny temat: „O komercjalizacji kolejnictwa“. Obrady Zjazdu potrwają 3 dni.

— **DODATKOWE WPISY DO ŻYD. TOW. GIMNASTYCZNEGO** na wszystkie kursy (także dzieci) odbędą się codziennie do 15 bm. od godz. 7—9 wiecz. w sali Ż. T. G. Skawińska 2. Pierwsza lekcja kursu uczniów rozpoczyna się dziś w poniedziałek o godz. 6'30, kursu panów o godz. 7'30, kursu uczenic jutro we wtorek o godz. 6'30, kursu pań o godz. 7'30

— **POD KOŁAMI POCIĄGU.** W sobotę popołudniu z przejeżdżającego pociągu towarowego na tutejszym dworcu wypadł czy też wyskoczył kolejarz Batko. Dostał się on pod koła pociągu, które odcięły mu lewą nogę powyżej kolana. Nadto doznał Batko potłuczeń na całem ciele. W ciężkim stanie przewiozło zawezwane pogotowie ratunkowe ofiarę wypadku do szpitala.

— **WOJOWNICZY DOBOSZ.** Tadeusz Dobosz wyrobnik zam. w Woli Duchackiej w towarzystwie kilku swych kolegów na ul. Wielickiej obok rogatki Nr. 14 zaczepiał przechodniów i przejeżdżających furami. Na upomnienia posterunkowego rzucił się Dobosz wraz ze swymi kolegami na policjanta chcąc go rozbroić. posterunkowy jednak dobył szabli i ciął nią Dobosza w dłoń lewej ręki raniąc go. Zawezwane pogotowie ratunkowe po opatrzeniu Dobosza pozostawiło opiece domowej.

—**PRZY OKIENKU.** Salis Władysław zgłosił, że podczas nadawania pieniędzy na poczcie przy, przy ul. Podwale skradziono mu portfel z kwotą 15 zł.

— **TAKSÓWKA W WALCE Z DOROŻKĄ.** Ubiegłej nocy szofer auto- dorożki Nr. 5075 Mazurkiewicz najechał na skrzyżowaniu ulic Zwierzynieckiej i Straszewskiego na dorożkę konną Nr. 170, skutkiem czego złamał przy tej dorożce przednie koło i uszkodził konia.

— **W ZAMIARZE SAMOBÓJCZYM** wypiła Marja Baniakowska (lat 25), żona Edwarda, zam. ul. Celarowska l. 19 niewiadomą na razie truciznę. Zawezwane pogotowie ratunkowe odwiozło Baniakowską w stanie nieprzytomnym do szpitala.

— **WŁAMANO SIĘ** do fabryki zapałek „Znicz“ przy ul. Lipowej, skąd skradziono kilkanaście łożysk mosiężnych wartości 1500 zł. — Dnia 1 bm. zawiadomiono telefonicznie tutejszy wydział śledczy, że w nocy z 30 na 1 bm. włamano sie do kasy ogniotrwałej w urzędzie pocztowym w Wiśniczu, skąd skradziono 12,000 zł. gotówką, oraz 6,000 zł. w papierach wartościowych. — W lokalu Szkoły Zawodowej Handlowej skradziono z kasetki zamkniętej zapomocą dobranego klucza 2,000 zł.

— **Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.** Dziś czwarte w sezonie przedstawienie dla szkół z „Balladyną“ Juljusza Słowckiego. Początek o godz. 4tej po południu.

— **ZWIĄZEK POLSKICH ARTYSTÓW PLASTYKÓW** zawiadamia członków, że zapowiedziany listownie komers na dzień 3 października b. r. zostaje odłożony na dzień 9 października b. r. (niedziela), a to z powodu przyjazdu do Krakowa artystów słowackich, których przyjmowa będziemy tegoż dnia w Domu Artystów.

—o—

Repertuar Teatru im. J. Słowackiego

Poniedziałek 3 X. „Balladyna“ (przedstaw. szkolne o godz. 4-tej).
Wtorek 4. X. „Koniec Mistres Cheyney“.
Środa 5. X. „Człowiek i nadczłowiek“.

300.000 wyzwolonych niewolników

Krótka wiadomość telegraficzna o zniesieniu niewolnictwa w Sierra Leone, brytyjskiej kolonji w Afryce zachodniej, zasługuje na szczegółowsze jej omówienie. Nadewszystko wszak że zaznaczyć należy, że dekret, który wejdzie w życie 1 stycznia 1928 roku, dotyczy Sierra Leone — Protektoratu, a nie kolonji angielskiej, gdzie niewolnictwo zniesione zostało już oddawna. Przyznać należy pismom angielskim, z „Daily Mail“ na czele, że ich to energicznej kampanji Sierra Leone zawdzięcza zniesienie hańbiącego przywileju utrzymywania niewolników. Ludność Protektoratu, wynosząca około półtora miljona, składała się dotychczas z 1/5 istot, która nie miała prawa decydowania o własnym losie, któremi pan ich mógł dowolnie kupczyć i których pracę mógł, jak tylko chciał, wyzyskiwać. „The Legal Status of Slavery Abolition Ordinance“ (dekret prawny o zniesieniu niewolnictwa) — tak zwie się oficjalne położenie kresu największej hańbie stulecia — wyzwala do 300.000 ludzi, którzy odtąd będą wolnymi obywatelami swojej ojczyzny. Główne znaczenie reformy polega na tem, że dotychczasowi właściciele niewolników nie będą już korzystali, jak dotychczas, z opieki prawa we wszelkich usiłowaniach swoich schwytania i odzyskania żywej ludzkiej własności, której udawało się uciec z niewoli. Wobec akcji prasy angielskiej nie odważyli się nawet członkowie Rady z pośród miejscowych wielkich obszarników, dla których dekret jest ciosem niepowetowanym, głosować przeciw niemu i temu też tylko zawdzięczać należy, że przeszedł on względnie gładko. Natomiast jednym z najcharakterystyczniejszych rysów całej sprawy jest zupełna dla niej obojętność, wykazana przez nieoficjalne środowiska, a nawet wyraźna wrogość pewnego odłamu tubylców Freetown, stolicy Sierra Leone. Niewolnictwo jest naprzykład otwarcie popierane przez t. zw. Kreolów, potomków murzynów, wyzwolonych w Ameryce, obecnie mieszkańców miasta, którego sama nazwa Freetown (wolne miasta) zdaje się być upamiętnieniem ostatecznem emancypacji czarnych.

Mimo wszakże niezrozumiałego stanowiska tych, którzy, zdawałoby się, najgorętszymi powinni być rzecznikami wyzwolenia, doznawszy na własnej skórze ohydy niewoli, Sąd Najwyższy Protektoratu Sierra Leone zapoczątkował dzieło ostatecznego wyzwolenia wydaniem dekretu, znoszącego prawo panów do odzyskiwania niewolników, którym udało się uratować ucieczką od wyzysku i prześladowań ich właścicieli. Jest to jeszcze jeden wymowny dowód, jak doniosły wpływ wywrzeć może odpowiednio pokierowana akcja prasy, która, jak „Daily Mail“, nie szczędziła znacznych kosztów (wysłanie specjalnej ekspedycji), aby przeprowadzić dzieło ludzkości i sprawiedliwości.

Czy horoskopy na r. 1927 sprawdziły się?

Co jeszcze czekać nas może w bieżącym roku kalendarzowym

— Obecnie, po Rosz Haszanah, kiedy również i rok kalendarzowy ma się zwolna ku końcowi, nie od rzeczy będzie sprawdzić, o ile horoskopy astrologiczne i nieastrologiczne za rok poprzedni sprawdziły się. Ponieważ ostatnio „wiedza tajemna“, jak astrologia, historjonomja i t. p. znów weszła w modę i w roku ubiegłym nie brakowało horoskopów, przepowiadających koleje tego czasokresu.

Dość dziwnym zbiegiem okoliczności zgadzali się zarówno francuscy, angielscy, jak i niemieccy astrologowie w tem, że w roku 1927 nastąpić ma w Rosji nowy przewrót. Zarówno astrolog Andoux, jak i „badacz gwiazd“, Radecky, przepowiadali krwawą rewolucję w Rosji, nowy zamęt, który po latach doprowadzić miałby do zupełnego upadku Sowdepji. Gdyby przepowiednie miały się sprawdzić, musiałaby kontrrewolucja w Rosji pospieszyć się nieco, gdyż rok 1927 dobiega końca. Różnice między Stalinem a Trockim zarysowały się istotnie dość ostro. Idzie tylko o to, czy dojdzie też do kontrrewolucji.

Słuszność miał Withcomb, który przepowiadał olbrzymi strajk w przemyśle angielskim. Jak wiadomo, strajk węglowy w Anglji potwierdził przepowiednie anglo-saskiego wróżbity. Jednakże dalsza część przepowiedni Withcomba nie sprawdziła się: przepowiadany bowiem przezeń olbrzymi krach na giełdzie londyńskiej nie miał dotąd miejsca, nie sprawdziły się również i przepowiednie „giełdowe“ Francuza Andouxa, który mówił o nowej haussie francuskiego franka. Również przepowiednia francuskiego „wieszczka“ o jakimś epokowym wynalazkn elektrotechnicznym pewnego francuskiego inżyniera dotąd czeka na realizację.

W pewnej mierze udało się astrologowi Grimmowi, który przewidział poniekąd lipcową rewoltę wiedeńską. Astrolog ten przepowiedział mianowicie na dzień 18 lipca i wogóle na miesiąc lipiec, rewolty, rozruchy, pożary, eksplozje i katastrofy trzęsienia ziemi. Jednakże przepowiednia Grimma co do dymisji gabinetu austrjackiego z początkiem 1927 r. nie sprawdziła się, jak również nie sprawdziła się i przepowiednia Withcomba co do przyłączenia się Austrji do Niemiec, zakładając oczywiście, iż nie stanie się to do końca 1927 roku...

Nie sprawdziły się w dalszym ciągu przepowiednie Andeuxa w sprawie domniemanej rewolucji hinduskiej. W sprawie Chin wszyscy astrologowie okazali dziwną — wstrzemięźliwość. Poprostu woleli milczeć w tej kwestji.

Pozostawiając przepowiednie „polityczne“ na boku, stwierdzić należy, że także horoskopy meteorologiczne zawiodły tym razem zupełnie. I tak przepowiedział jeden z najpopularniejszych meteorologów „białe święta wielkanocne“ w minionym roku. Jeden z meteorologów włoskich był pewny normalnego przebiegu pór roku, ciepłej wiosny i upalnego lata. Zawiodły również „prognozy“ w sprawie licznych w tym roku katastrof kolejowych, aeroplanowych i żywiołowych.

Jak więc z tego widzimy, astrologowie współcześni mylą się często i to grubo nawet. Jeśli więc nie chcą się do reszty „speszyć“ i ośmieszyć, muszą się starać, by przepowiednie na rok bieżący bardziej im się jakoś udały. Jeśli zaś przepowiedzieć chcą coś złego lub katastrofalnego, możemy się pocieszyć tem, że jednak naogół dzieje się wszystko, jak żeby właśnie na przekór wszystkim astrologicznym przepowiedniom!...

Henryk Glicenstein w świetle anegdoty

O wielkim artyście-rzeźbiarzu żydowskim, Henryku Glicensteinie krążą w Łodzi, gdzie Glicenstein przebywał przez długi czas, różne opowieści i anegdoty, wplecione zawsze w życie wielkich artystów a świadczące o pewnej ekscentryczności sposobu ich życia. Glicenstein urodził się w miasteczku Turku, gdzie spędził swe lata młodości, atoli pierwsze kroki na polu rzeźbiarstwa rozpoczął w Łodzi. Niezmiernie ciekawe anegdoty o genjalnym artyście i „dziwnym“ człowieku opowiada na łamach „Literarisze Bleter“ p. Lazar Kahan:

Do Łodzi przybył Henryk (Henoch) Glicenstein w roku 1896 licząc 16 lat. Był to wówczas biedny, obdarty wychowanek Bethamidraszu w długiej kapocie, w małej okrągłej czapce, przybywający do Łodzi, by szukać chleba. Z początku zajmował się malowaniem szyldów, stolarką, przyczem ujawniał już wówczas artystyczne zdolności. Wkrótce poznano się na jego pracach. Rzemieślnicy zrozumieli, że mają przed sobą artystę, a kiedy także przypadkowi obserwatorowie pracy młodego Glicensteina zauważyli u niego rzeźbione „mezuzot“ w artystycznem wykonaniu, typy żydowskie sporządzone z gliny, w których nawet nie fachowiec poznawał dłoń artysty, przyprowadzono go do wybitnego malarza żydowskiego Hirszenberga, który również mieszkał w Łodzi. Samuel Hirszenberg był tak oczarowany pracami napół dzikiego młodzieńca, że zatrzymał go u siebie i starał się o jego wykształcenie. Siostra Hirszenberga, która została później żoną Glicensteina, zajęła się wykształceniem młodego wychowanka jesziwy i była jego pierwszą nauczycielką. Przez trzy lata przebywał Glicenstein w Łodzi, gdzie nabył trochę ogłady, świeckiego wykształcenia i artystycznego przygotowania. Dzięki staraniom Hirszenberga udało się uzyskać dla utalentowanego młodzieńca od pewnego łódzkiego fabrykanta stypendjum i na rachunek tego fabrykanta wyjechał Glicenstein z końcem lat osiemdziesiątych do Monachjum, gdzie wstąpił na akademję malarstwa i gdzie została zapoczątkowana jego wielka karjera artystyczna. Kiedy Glicenstein wyjechał do Monachjum i począł studjować w akademji sztuk pięknych, zapomniał niemal o wszystkiem, co nie wchodziło w zakres jego studjów. Zapomniał nawet o siostrze Hirszenberga, swojej narzeczonej, której z Monachjum nie przesłał ani jednego listu. Dopiero Hirszenberg udał się do Monachjum, sprowadził Glicensteina do Łodzi i tu odbył się jego ślub z panną Hirszenberg.

Glicenstein kończy studja, otrzymuje w Berlinie na konkursie premję i możność osiedlenia się w Rzymie i staje się sławnym jako genjalny rzeźbiarz.

Na rok przed wybuchem wojny przybywa znowu do Łodzi już jako artysta o światowej sławie. Mieszka wówczas u swojego szwagra, łódzkiego fabrykanta. Z owego okresu opowiadają Łodzianie szereg charakterystycznych epizodów:

U swego szwagra mieszkał Glicenstein w osobnym pokoju, atoli pełno go było w całem mieszkaniu. Mieszkanie zamienił w skład gliny, zwykł był biegać po całem mieszkaniu i rzeźbić przedziwne postacie. Wczesnym rankiem chodził bez ubioru po pokojach. Wiedziano, że jest „trochę zwarjowany“, ale przebaczano mu wszystko. „Bądźcobądź“ — genjusz o światowej sławie!

Atoli służąca, która nie znała się na jego talencie, widząc go biegającego po pokojach stwierdziła kategorycznie, ze to jest warjat i uciekła z mieszkania.

Pewien łódzki fabrykant zamówił raz u Glicensteina za wielką sumę pieniędzy rzeźbę swego dziecka. Glicenstein przybył ze swojemi narzędziami i rozpoczął pracę. Usadowił dziecko na podwyższeniu i przygotowywał glinę. Naraz dziecko włożyło paluszek do ust. Artysta rozgniewał się, dobiegł do dziecka i zatkał mu usta trzymaną w rękach gliną. Dziecko poczęło krzyczeć, zbiegli się domownicy, a bogaty fabrykant poprosił Glicensteina, by zrezygnował z' rzeźbienia statuy dziecka.

Do atelier Glicensteina przybył raz pewien fabrykant łódzki i zaproponował mu, by wykonał rzeźbę za 300 rubli. Glicenstein rozgniewał się i zawołał: „Nie panie, tak nisko jeszcze nie upadłem. Jak pan śmie zaproponować mi 300 rubli!“ Fabrykant uspakajał go, chciał podwyższyć sumę, atoli Glicenstein powtarzał ciągle: „Tak nisko jeszcze nie upadłem“. Nazajutrz przybył Glicenstein do swego znajomego lekarza i opowiedział mu o owym fabrykancie. Wkońcu zwrócił się do niego z prośbą o pożyczenie mu 25 rubli. Na pytanie lekarza dlaczego nie przyjął wobec braku pieniędzy zamówienia od fabrykanta, odpowiedział Glicenstein: „Tak nisko jeszcze nie upadłem!“ i uciekł z mieszkania lekarza

Glicenstein obdarzony jest niezwykłą energją pracy. Kiedy opanowuje go namiętność pracy, bierze jako model wszystko, co przychodzi mu pod rękę. Kogo spotyka — rysuje, maluje, prosi i zabiera do pozowania. Nieraz zdarzało się w Łodzi, że Glicenstein chwytał obcych ludzi, zaciągał ich do atelier i poprostu zmuszał do pozowania. Razu pewnego spotkał na schodach córkę swego gospodarza. Zaciągnął ją do swego atelier i żądał by mu pozowała bez ubioru. Dziewczynka podniosła krzyk i dopiero wówczas Glicenstein wypuścił ją z mieszkania. Podobny wypadek zdarzył się z córką stróża. Dziewczyna opowiedziała to swemu ojcu, który zaprzysiągł zemstę Glicensteinowi. Stróż zemstę tę wykonał. Kiedy wybuchła wojna i kiedy liczono się, że Niemcy zagarną Łódź, postanowił Glicenstein wyjechać do Warszawy. Zamknął więc swe atelier, a sądząc, że znajduje się w Rzymie, zawiesił klucz od drzwi około drzwi. Stróż zauważył to i czekał na odpowiednią chwilę, w której będzie mógł się zemścić za „hańbę“ swej córki. Kiedy Glicenstein wyjechał, stróż ów wpadł do pokoju artysty i urządził tam prawdziwy pogrom. Rozbił wszystkie rzeźby, zniszczył rysunki, pociął obrazy itd.

Zemsta stróża była okrutna dla Glicensteina. Nieświadomie zniszczył ów stróż olbrzymi skarbiec sztuki.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer. — Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmanna.